C

Czwartek

Dziś 6 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 100 — Warszawa, 25 listopada 1948 r. — Rok IV

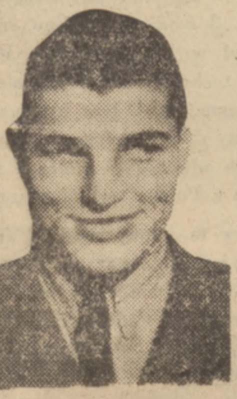
Ostatnia niedziela ligowców

POLSKO-WĘGIERSKA PRZYJAŹŃ

pogłębia się również na arenie sportowej


BEDNAI

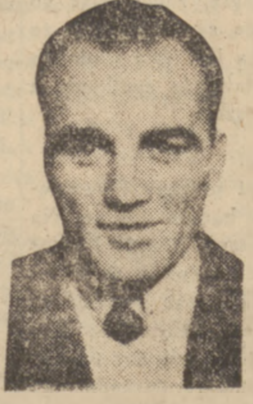

BORSODI


FARKAS


BUDAI


MARTON


PAPP


SZALLAY


KAPOCSI


BENE III

Węgrzy uważają nas za „ekstra-klasę"

ale chcą wygrać na ringu warszawskim

Ostatnie wiadomości o boksie madziarskim

(od własnego korespondenta „Przeglądu Sportowego")

BUDAPESZT, w listopadzie.

ZAKOŃCZONE przed kilku dniami bokserskie mistrzostwa Budapesztu wykazały raz jeszcze, że zawodnicy prowincjonalni wyzbyli się kompleksu niższości w spotkaniach ze stołecznymi kolegami. Fakt że trzy tytuły mistrzowskie dostały się w ręce „prowincjonałów" mówi sam za siebie i zdaje się ostatecznie zmieni politykę Węg. ZB, który dotąd tylko w sporadycznych wypadkach decydował się na sięgnięcie po prowincjonalne rezerwy. Mistrzostwa poza tym udowodniły, że zamiejscowi bokserzy dysponują poza ambicją — także, tak brakującą węgierskim asom, bojowością kondycją i mniej lub więcej oszlifowanym nowoczesnym, ofensywnym stylem.

Ze „starej" gwardii wygrali tylko Feher i Marton I, i to także dzięki temu, że obaj raz na zawsze postanowili skończyć ze szkołą Adlera Zsigi, a więc po prostu z dystansem i lewym prostym, a przeszli na styl à la Olimpiada — to jest — gighting. Marton I, po dwumiesięcznej przymusowej przerwie, spowodowanej dwoma ciężkimi nokautami, poniesionymi z rąk Bene I, dziś znów jest w doskonałej, a może nawet lepszej niż wiosną formie. Samopoczucie jego poprawił także fakt, że Bene I jakoby wycofał się z czynnego życia sportowego, co jest zdaje się zasługą naszego Chychły.

BEZ CSIKA

A w ogóle mam wrażenie, że boks węgierski nadal cierpi na pewne niedomagania. Dumny ze swych wielkich tradycyj, klub BTK po prostu splajtował i zawodnicy jego przenieśli się do Vasasu. Mistrz olimpijski Csik, który już od miesięcy odgraża się, że plotki krążące wokół jego osoby, nie są prawdziwe i że potrafi on nadal zrobić swą normalną wagę, zrezygnował z wyjazdu do Polski, gdyż pomimo pilnego treningu i kuracji odtłuszczającej, zdobył się tylko na wyciśnięcie wagi... lekkiej!

Budai ma kłopoty z utrzymaniem limitu i w mistrzostwach Budapesztu musiał zrezygnować z tytułu, gdyż pomimo wielkich starań miał nadwagę. Mistrz Europy Bogacs ostatnio został zdyskwalifikowany za nieprawidłowy cios zadany w walce z początkującym, prowincjonalnym zawodnikiem. Utalentowany Bednai zaś czuje się wielce dotknięty za krzywdzące pomijanie go przy ustawianiu reprezentacji, ponieważ... uwielbia Adlera Zsigę i gdy go nie ma w rogu — walczy o 50 proc. gorzej.

Adler Zsiga — to tak jak mówi tytuł książki „Przeminęło z wiatrem", poszedł w zapomnienie. Najmniej się jednak smuci z tego powodu sam Adler. Powiedział mi kiedyś, że „oni" sami jeszcze do mnie wrócą. A Węg ZB zmienia trenerów, jak rękawiczki i właściwie z żadnego nie jest zadowolony. Poziom boksu węgierskiego bezpośrednio przed olimpiadą był lepszy niż dziś.

PAPP GRYWA W PIŁKĘ!

Jeden tylko Papp utrzymuje się (podobno) na swym normalnym poziomie, ale i jego po meczu z naszą reprezentacją nie widziałem ani razu na ringu. Znalazł on sobie bardziej „interesujący" sport — piłkę nożną i zagrywa z niemałym powodzeniem na pozycji lewego łącznika w pierwszej drużynie „Lokomotywa". Półciężki Kapocsi przeniósł się już na stałe do Budapesztu i zasilił szeregi klubu Pappa-„Lokomotywa". Zawodnik ten prowadzi bardzo intensywne treningi, z dnia na dzień się poprawia i według mego zdania, z naszych bokserów tylko Kolczyński może mieć szanse na wygranie z nim.

Bene III — to jeden z tych zawodników, o którym nic nie można nigdy naprzód powiedzieć, gdyż parokrotnie zdarzało się już, że dosłownie w ostatnim dniu „tracił" formę. Trener jego Keri podkreśla, że chłopak spoważniał i że wszystkie spłatane przez niego psikusy, należą do niepowrotnej przeszłości. Bene III, to rzeczywiście szybki i doskonale wyszkolony zawodnik, ale... żywo przypomina Niewadziła.

Co do ewentualnej walki Kolczyńskiego — Papp to myślę, że dzisiejszy „Kolka" nawet w formie, jaką wykazał ostatnio w walce z Svarką, nie może marzyć o pokonaniu Węgra. Zresztą kto tam wie, jeśli by umiał bez większego dla siebie ryzyka zaatakować dolne partie Pappa, a jednocześnie zablokować swój dół, to gotowa i niespodzianka. Poza tym przy dobrej pracy nóg i twardym lewym prostym, można wypunktować Pappa.

Dyskutując w redakcji „Nep Sportu" na temat naszego ostatniego spotkania — Węgrzy, którzy nie zwykli prawić niewygodnych dla siebie komplementów, zgodnie oświadczyli, że byliśmy od nich lepsi i że polski boks stał się znowu extraklasą europejską tylko... za dużo mamy „starych" w swej reprezentacji. Do Polski jadą po zwycięstwo i muszę przyznać, że mają wielkie szanse, gdyż składy naszych drużyn są cośkolwiek eksperymentalne.

KUPON plebiscytowy

Lista 10-ciu najlepszych sportowców polskich w r. 1948

1. . . . .
2. . . . .
3. . . . .
4. . . . .
5. . . . .
6. . . . .
7. . . . .
8. . . . .
9. . . . .
10. . . . .

Imię i nazwisko głosującego:

....

Dokładny adres:

....

182 lata liczy 8-ka Budapesztu

BEDNAI, 20 lat, robotnik fabryczny, wielokrotny mistrz Węgier.

Borsodi, 19 lat, piekarz. Żadnych tytułów nie posiada.

Farkas, 22 lat, ślusarz. Na olimpiadzie przegrał w pierwszej kolejce z Włochem Formenti — któremu później uległ Antkiewicz.

Budai, 24 lat, policjant. Posiadał już mistrzostwo. Węgier w wagach lekkiej i półśredniej.

Marton, 24 lat, technik tekstylny, mistrz Węgier.

Papp, 24 lat, mistrz olimpijski, maszynista kolejowy.

Szallay, 28 lat, technik, mistrz Węgier w r. 1945. Może on również zrobić wagę półciężką.

Kapocsi, 24 lat, kolejarz, mistrz Węgier.

Bene III, 25 lat, robotnik fabryczny, mistrz Węgier.

Bierzcie przykład z Krakowa

Wiadomo już w całej Polsce, że sportowcy krakowscy uczczą Kongres Zjednoczeniowy rozegraniem imprez, których dochód będzie wkładem sportowców w dzieło odbudowy kraju.

Na ten temat przeprowadzamy rozmowę z inicjatorem tej manifestacyjnej imprezy, ref. sportowym KCZZ, J. Reichmanem.

Oto jego słowa:

„Że czołowe drużyny piłkarskie Krakowa zdobyły w tym roku tytuł mistrza i vicemistrza ligi, to jest dla nas powodem do dumy. Daleko większym powodem do dumy będzie jednak świadomość, iż wychowaliśmy sportowców — pełnowartościowych obywateli państwa, dla których święto Zjednoczenia Narodu, ten moment zwrotny w dziejach Polski Ludowej, staje się dniem ze wszech miar godnym uczczenia. Nikt nie może być biernym w chwili, gdy wykuwają się losy narodu — i każdy, komu przyszłość naszego kraju jest czymś najdroższym, musi czynnie zamanifestować swą radość w dniu tak wielkiego Święta. Przysparzając dochodu na fundusz budowy „Wspólnego Domu Partyjnego", chcemy zarazem uczynić coś dla zasługujących na nagrodę przodowników pracy z naszego terenu, a w szczególności dla drogich naszym sercom, sportowców. Dlatego — na mój wniosek — postanowiono, że przodownik - sportowiec otrzyma w najbliższej przyszłości pełnokomfortowe mieszkanie. Będzie to dalszym bodźcem do wydajnej pracy dla tych ludzi, którzy dla dobra i chwały ojczyzny nie szczędzą sił i przykładem swoim animują kolegów, stwarzając bogate w efekty współzawodnictwo pracy.

Dzięki współzawodnictwu i dzięki żywemu oddźwiękowi, jaki przyniósł apel bohaterskiej załogi górników z Zabrza, stajemy się bogatsi na odcinku sportowym o wiele nowych obiektów — choćby tu wymienić stworzone pracą junaków „SP" skocznie, przyszły stadion ZAMP w Tarnowie i wiele innych.

Organizując w przeddzień Kongresu Zjednoczeniowego tak atrakcyjne imprezy na terenie Krakowa, rzucamy równocześnie apel referatom sportowym wszystkich OKZZ w Polsce, by w najbliższym czasie zorganizowały na terenie swych Okręgów imprezy o podobnym duchu i znaczeniu. Wespół z moimi towarzyszami pracy z tow. Kozubem i Zbroją na czele stajemy pierwsi w szeregu, pragnąc jeszcze dobrym zorganizowaniem zapowiedzianych imprez przynieść chlubę okręgowi, który pierwszy chce dowieść, że nie tylko kopanie piłki jest celem sportu.

Nowy wiew

GWIAŹDZISTY bieg sztafetowy, biegnący przez setki miast i wsi Polski, niesie nowy powiew odrodzenia kultury fizycznej i sportu w jego najczystszej formie.

Na szlaku dziejowym historii narodu polskiego — złotymi zgłoskami w jej karty wpisze się dzień 8 grudnia 1948 r.

Dzień ten stanie się epokowym i przełomowym na przestrzeni okresu ruchu robotniczego. W dniu Kongresu Zjednoczeniowego Partii Robotniczych przybędzie z 8 krańców kraju symboliczna sztafeta ZMP, niosąca pozdrowienia ze wszystkich kół PPR, PPS i ZMP z miejscowości położonych na trasie. Z hasłem „ZMP wraz z całą Postępową Młodzieżą Polską wita Kongres Zjednoczeniowy Klasy Robotniczej" — wbiegną młodzi uczestnicy sztafety w mury bohaterskiej stolicy Polski — Warszawy, przynosząc zapewnienie bojowej gotowości wypełniania zadań, które im Zjednoczona Partia powierzy.

Młode pokolenie w gigantycznym biegu sztafetowym manifestuje swoją łączność ze Zjednoczoną Partią Klasy Robotniczej. Masowy udział, dobra organizacja i sportowa postawa uczestników, będzie cechować sztafety ZMP. W realizacji pogotowia ideowego czerpać będziemy ze skarbnicy dorobku rewolucyjnego SDKPiL, KPP, PPR, PPS lewicy, a przede wszystkim z WKP (b), jako czołowej Partii światowego ruchu robotniczego. ZMP jako wyraziciel postępowej myśli młodzieży Polskiej, ramię w ramię kroczyć będzie ze Zjednoczoną Partią Klasy Robotniczej w myśl drogowskazu marksizmu-leninizmu.

Każdy ZMP-owiec winien się czuć członkiem wielkiej rodziny proletariackiej. ZMP jest nierozerwalnie złączony z drogą, po której kroczy Zjednoczona Partia i musi być jej najbardziej żywotną arterią. Sztafeta ZMP, oprócz aspektu manifestacyjnego tężyzny fizycznej młodzieży polskiej, symbolizuje młodzieżowe współzawodnictwo pracy.

Powstanie Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej otworzy nowe perspektywy przyszłości Polski Ludowej i dobrobytu dla szerokich mas społecznych. Zjednoczona Partia bowiem dźwigać będzie na swych barkach losy kraju i kierować rozwojem młodego pokolenia.

Masowy sport i rozkwit wychowania fizycznego buduje zdrowe i moralne społeczeństwo (potwierdzenie tej tezy — przykład Związku Radzieckiego).

Gigantyczny bieg sztafetowy obejmujący niemal wszystkie większe miasta Polski, o długości około 3.000 km — otwiera nowy etap sportu polskiego w dążeniu o lepsze jutro Demokracji Ludowej.

Kultura fizyczna i sport w asymilacji z ideologią marksizmu-leninizmu wzmacnia rytm triumfalnego marszu narodu polskiego ku demokracji i przyśpieszy dzień zwycięstwa światowego ruchu mas proletariackich.

Przygotowuje odrodzonemu Wojsku Polskiemu kadry dobrych, wiernych żołnierzy — obrońców demokracji ludowej.

Zbuduje nieugięty mur milionów prostych ludzi, walczących o pokój i dobrobyt, przeciw podżegaczom wojennym i nienasyconemu molochowi anglo-saskiego imperializmu.

„Sparta" na czele ligi CSR

PRAGA (Obsł. wł.). Spotkania piłkarskie o mistrzostwo Ligi CSR przyniosły dalsze zmiany na czele tabeli. Praska „Sparta", dzięki zwycięstwu nad SK „Teplice" 6:7 objęła ponownie prowadzenie, dystansując najgroźniejszego swego przeciwnika „Slavię" o 1 pkt. Na drugim miejscu znajduje się „Slavia" przed „Victoria" (Pilzno). Obie drużyny mają o jeden mecz mniej niż leader i po 14 pkt. Ubiegłej niedzieli „Slavia" straciła niespodziewanie 1 pkt. remisując z „Bohemians" 4:4, a „Victoria" uzyskała z „Trnavą" wynik bezbramkowy.

Ostatnie miejsca w tabeli zajmują: 13) „Zidenice" 6 pkt. i 14) „Kladno" 5 pkt.

Pozostałe spotkania przyniosły następujące wyniki: „Bratislava" — „Zidenice" 3:1, „Jednota" (Koszyce) — ATK 1:1, „Zilina" — „Bystrica" 3:1, „Kladno" — „Slezska Ostrava" 2:2.

W atmosferze prawdziwej przyjaźni

odbędzie się mecz z Węgrami

Na jakie zwycięstwa możemy liczyć?

Bednai — Kasperczak. Borsodi — Grzywocz, Bazarnik — Farkes, Budai — Rodak, Marton — Sznajder, Papp — Kolczyński, Kapoesci — Szymura, Bene III — Klimecki. Takie to będzie zestawienie par na niedzielny mecz Budapeszt — Warszawa Podkreślamy, że spotkanie to nie nosi charakteru meczu oficjalnego - międzypaństwowego, jakkolwiek po obu stronach występują najlepsi pięściarze.

Mecz ten jest zorganizowany dla zamanifestowania przyjaźni polsko - węgierskiej i będzie rewanżem za spotkanie, które miało miejsce w lutym w Budapeszcie z okazji pierwszego tygodnia przyjaźni polsko-węgierskiej.

Nie potrzebujemy tu chyba podkreślać ile sympatii i prawdziwej przyjaźni czujemy do demokratycznego Narodu węgierskiego. Jesteśmy też pewni, że mecz odbędzie się w atmosferze braterskiej przyjaźni.

Zajmijmy się teraz stroną czysto sportową. Po pierwsze musimy stwierdzić, że nasza ósemka jest osłabiona brakiem Antkiewicza i Chychły, natomiast wzmocniona jest Rodakiem. W sumie zatym startujemy w nieco gorszym składzie, niż w październiku w Budapeszcie. Natomiast Węgrzy wzocnili swój skład przede wszystkim doskonałym Martonem. Z ósemki swej usunęli słabego Horvatha, nie wystawili również Fehera, zamieniając go Farkesem. Wydaje się nam więc, że drużyna węgierska jest dziś silniejsza niż w czasie ostatniego spotkania z Polską w Budapeszcie.

ZŁA TAKTYKA

Przeciwnik jest potężny i zwyciężenie go będzie bardzo trudne. Na które punkty możemy liczyć? Kasperczak przegrał z Bednaiem w Budapeszcie. Naszym zdaniem, poznańczyk z każdą walką staje się coraz bardziej agresywny i kto wie czy na własnym ringu nie sprawi niespodzianki. Dodajmy jeszcze, że w Budapeszcie Kasperczak źle rozwiązał walkę taktycznie, gdyż nie słuchał się instrukcji Sztama.

— Kazałem mu w trzeciej rundzie przez pierwszą minutę odpoczywać i trzymać się w defenzywie, a Kasperczak dostał cios, zdenerwował się i za wcześnie ruszył do ataku, opowiada Sztam.

Borsodi jest nieznanym dla nas przeciwnikiem. Liczymy jednak, że w tej walce decydującym momentem stanie się rutyna ślązaka.

DOBRA FORMA BAZARNIKA

W piórkowej Bazarnik podobno w meczu z Pragą wykazał b. dobrą formę. Nie jest to oczywiście gwarancją, aby starczyło mu sił na pokonanie Farkesa.

W lekkiej po wygranej z Petriną, liczymy się ze zwycięstwem Rodaka nad Budaiem.

W półśredniej Sznajder po sukcesie z Koudelą nabrał niewątpliwie pewności siebie i zaufania do swych sił. Tym nie mniej nie mamy nadziei, aby mógł pokonać doskonałego Martona.

KOLCZYŃSKI DOBRZE PRZYGOTOWANY

Kolczyński jeszcze dobrze pamięta ciosy Pappa w Poznaniu. Niewątpliwie „Kolka", który ma teraz „anioła opiekuńczego" w postaci Monasterskiego, będzie do meczu b. starannie przygotowany i nie zależnie od wyniku, walka będzie ogromnie emocjonująca.

Kapoesci jest twardym i nieustępliwym przeciwnikiem. W oczach niektórych Węgrów odniósł on zwycięstwo nad Szymurą w Budapeszcie. Liczymy jednak, że tym razem poznańczyk przekonywująco wygra.

Bene III jest podobno bardzo zmiennym i nierównym zawodnikiem. Jeśli będzie w takiej formie, w której pokonał Klimeckiego w Budapeszcie, to i tym razem należy się liczyć z jego sukcesem.

K. Gryżewski

Węgrzy zgodzili się na mecz w Szczecinie

KIEROWNICTWO bokserów węgierskich ostatecznie zgodziło się na drugi mecz w Polsce, który odbędzie się 1-ego grudnia w Szczecinie. O trzecim meczu na Śląsku nie ma mowy, ponieważ w przyszły czwartek odbywają się na Węgrzech mecze z cyklu rozgrywek drużynowych.

Węgrzy wychodząc ze słusznego założenia, że byli przygotowani na mecz w dniu 24 bm. i na ten czas szykowali wagę, zażądali, aby oficjalne ważenie odbyło się w dniu 24 bm. w godzinach wieczornych. Wobec tego i polscy zawodnicy zostaną zważeni w czwartek, dnia 25 bm. Tak więc, należy przypuszczać, że większość bokserów stanie na ringu w niedzielę z dobrym zapasem dodatkowych kilogramów.

W czwartek przybywają do Warszawy: Kasperczak, Szymura, Grzywocz, Bazarnik, Rodak i Sznajder.

Reprezentacja węgierska jest bardzo silna i zdaniem naszym, kapitan związkowy powinien wzmocnić skład na Szczecin, który wydaje się nam w niektórych wagach, jak chociażby w kategorii półciężkiej, zbyt słabym.

Ósemka Batorego będzie groźna w Lidze bokserskiej

BATORY walczyć będzie w Lidze śląskiej. W ósemce Batorego obok znanych pięściarzy widzimy utalentowaną młodzież rokującą jaknajlepsze widoki na przyszłość. Chorzowianie starannie przygotowali się do nadchodzącego sezonu, a wyniki uzyskiwane przez zawodników Batorego mówią same za siebie. Drużyna jest naogół wyrównana i dlatego będzie niebezpieczną.

W jakim składzie wystąpią Chorzowianie do walk o Ligę jest ich tajemnicą. Możliwe są pewne przesunięcia, ale nie wydaje się, żeby walczyli w innym składzie, jaki poniżej podamy. W muszej walczył ostatnio bardzo młody, bo zaledwie 17 lat liczący Osiecki. Ma on niezłe zadatki na dobrego pięściarza. Bije dużo i celnie, umie też bez wrażenia inkasować silne ciosy.

Waga kogucia jest najsłabszym punktem Batorego. Walczący w tej kategorii Rajchert — to typ pięściarza polującego na k. o.

O Bazarniku nie trzeba chyba mówić bo jest bardzo dobrze znany na naszych ringach.

W lekkiej Bibrzycki znajduje się w dobrej formie. Utalentowany ten zawodnik będzie miał okazję udowodnić swoją klasę. Przypominamy, że w ubiegłym sezonie stoczył on bardzo dobrą walkę z Rodakiem, którą zdaniem wielu fachowców nie przegrał, jak to ogłosili sędziowie.

Sznajder będzie walczyć w półśredniej Nie ma on żadnej trudności z wagą. Jak wiadomo, stoczył on doskonałą walkę z Koudelą. Silne ciosy z obu rąk i szczelna garda są jego atutami.

Nowara w średniej też będzie miał wiele do powiedzenia. Po chwilowej niedyspozycji (żółtaczka) przyszedł już do siebie.

W półciężkiej w barwach Batorego występuje Kolonko, zawodnik mocno już podstarzały, ale za to rutynowany.

Kubica w ciężkiej nie będzie miał wiele do powiedzenia. Oznacza się on jednak kolosalną ambicją, która nie zawsze wystarcza do zwycięstwa.

Chmielewski wygrywa

Henryk Chmielewski walczył ostatnio w Ameryce z Joe Reddickiem nokautując go w szóstej rundzie. Reddick jest mało znanym pięściarzem.

Belgowie proszą o zmianę terminu

PZB otrzymał już list od Belgijskiego Związku Bokserskiego z prośbą o przełożenie ewentualnego meczu Polska — Belgia z grudnia na luty rp. Decyzji w tej sprawie jeszcze nie powzięto.

W międzyczasie PZB otrzymał wiadomość, że w grudniu nie może liczyć na ewentualne przybycie do Polski ósemki szwedzkiej.

ŁÓDZKI ZRYW W WARSZAWIE

Warszawska Gwardia projektuje w dniu 5 grudnia rozegranie meczu bokserskiego z nowym mistrzem Łodzi — Zrywem. W drużynie Zrywu m. in. walczą: Sisiak, Czarnecki, Taborek, Niewadził i inni.

*

Pierwsze spotkania w bokserskich mistrzostwach drużynowych Węgier zakończyły się ciekawie. Mistrz Węgier Csepel zdołał zaledwie zremisować z beniaminkiem ligi KMTK z Kaposvaru. Zaś drugi mecz FTC — Elore także zakończył się remisem. Następną pulę mistrzostw odłożono na 4 grudnia, aby nie narażać reprezentantów przed wyjazdem do Polski na ewentualne kontuzje.

— Losowanie Ligi Bokserskiej —

Losowanie rozgrywek w Lidze bokserskiej odbędzie się w dniu 28 bm w lokalu PZB, w godzinach popołudniowych.

Ostatnie szczegóły przed meczem z Węgrami

Mecz Budapeszt — Warszawa odbędzie się w niedzielę w Ujeżdżalni o godz. 12-ej. Publiczność będzie wpuszczana do wewnątrz już od godz. 10-ej. Hala o godzinie 11,45 zostanie zamknięta. Dla utrzymania większego porządku zmniejszono tym razem o kilkaset liczbę miejsc. Wszystkie miejsca siedzące będą w jednej cenie. Bilety można nabywać do czwartku. Liczba autobusów na linii „G" zostanie zwiększona.

ŁÓDŹ — GDAŃSK W NIEDZIELĘ

Skład reprezentacji Łodzi na mecz niedzielny Łódź — Gdańsk w Łodzi ma być taki: Różycki, Czarnecki, Marcinkowski, Krawczyński, Olejnik, Trzęsowski, Pisarski, Niewadził.

KONARZEWSKI W LUBLINIE

Tomasz Konarzewski, generalny trener bokserów Gwardii, przebywa teraz w Lublinie.

Zamiast do gimnastyków - do bokserów

Fatalna pomyłka z depeszą pokrzyżowała plany meczów z Węgrami

JAKIŚ dziwny pech prześladował mecz bokserski Warszawa — Budapeszt. A wszystkiemu winna jedna depesza, która omyłkowo została doręczona do PZB. Telegram ten nadszedł do Warszawy w ubiegły piątek i brzmiał: „Przyjeżdżamy 26 bm. rano".

A więc nic z meczu zapowiedzianego na środę! Trzeba było zmieniać od stóp do głów cały plan pobytu Węgrów w Polsce. Telefon nie przestawał dzwonić w PZB, łączono się z Poznaniem, Katowicami, Szczecinem.

Gdy wreszcie już wszystko zostało uzgodnione i mecz przełożono na przyszłą niedzielę, nagle w poniedziałek przychodzi nowa depesza z Budapesztu o takiej treści: „Wszystko w porządku — przyjeżdżamy w dniu 23 listopada rano".

We wtorek rano Węgrzy jednak nie przybyli. Okazało się, że kurier z Bukaresztu spóźnił się do Budapesztu cztery godziny i zgubił dalsze połączenie z Warszawą.

29 GODZIN W PODRÓŻY

Węgrzy byli pewni, że walczą w środę i obawiali się, że po 29 godzinach podróży nie zdążą wypocząć. Bardzo się zdziwili, gdy się dowiedzieli, że spotkanie dopiero odbędzie się w niedzielę, to jest w dniu, w którym chcieli się znaleźć już spowrotem u siebie w domu.

— Myśmy żadnej depeszy odnośnie przyjazdu ne wysyłali, mówi nam kierownik ekspedycji p. Missik Bela.

Staramy się wyjaśnć sprawę. Czytamy jeszcze raz depeszę, która nadeszła w piątek. Cóż się okazuje? Depesza ta była adresowana po francusku „Federation Sportive" (Związek Sportowy). Telegram ten został przez pocztę odesłany na Puławską 2, gdzie znajdują się siedziby związków okręgowych, a stamtąd skierowano ją do PZB. Nikt nie zwrócił uwagi, że nie została ona podpisana przez Węgierski Związek Bokserski. A tymczasem depesza była przypuszczalnie przeznaczona do Związku Tow. Gimnastycznych i zawiadamiała o przybyciu gimnastyków węgierskich w dniu 26 bm.

QUI PRO QUO

Jednym słowem, przykre „qui pro quo", o które trudno kogoś winić, po prostu nieszczęśliwy zbieg okoliczności. Tym przykrzejszy, że delegat Związku Tow. Gimnastycznych wyjechał na spotkanie do Zebrzydowic, nic nie wiedząc, że gimnastycy opóźnili przybycie.

Węgrzy przybyli w zapowiedzianym składzie. Nie przyjechał tylko rezerwowy Mihalyi. Kierownikiem ekipy jest Missik Bela, sędzia punktowy — Tusak Laszlo, sędzia ringowy — Ermler Janos, kapitan związkowy — Bartfai Bela, sekundant — Szanto.

Bokserzy: Bednai, Borsodi, Farkes, Budai, Marton, Papp, Szallay (rezerwa), Kapoesci, Bene II.

Z pierwszych rozmów przeprowadzonych z Węgrami dowiadujemy się, że kogut Borsodi będzie po raz pierwszy walczył w reprezentacji. Jest on dobrym technikiem. Marton nie miał kontuzjowanej ręki, lecz był przez związek ukarany dwu miesięcznym zawieszeniem, dlatego nie mógł walczyć w ostatnim meczu z Polską w Budapeszcie.

Mecz ze strony polskiej (na zmianę) ma być prowadzony na ringu przez mgr Jacka Kowalskiego, na punkty przez pp. Pasturczaka i Fedorowicza.

Goście węgierscy zamieszkali w gmachu YMCA.

OSEMKA CZĘSTOCHOWY NA MECZ Z KIELCAMI

W niedzielę 28 bm. odbędzie się w Kielcach międzymiastowe spotkanie bokserskie Kielce — Częstochowa.

Kapitan związkowy Cz. OZB p. Wolnowski wyznaczył skład na ten mecz:

Musza — Zwierzchlejski, kogucia — Szpryngiel, piórkowa — Delangiewicz, lekka — Jarząbek, półśrednia — Trzepizur, średnia — Berg, półciężka — Żmudzki, ciężka — Szutkowski, wzgl. Myga.

MECZ PRZY DRZWIACH ZAMKNIĘTYCH

KATOWICE (Obsł. wł.). We wtorek odbyło się zakończenie przerwanego przy stanie 5:3 meczu o mistrzostwo śląskiego OZB pomiędzy Hutą Pokój a Zrywem Świętochłowice. Zgodnie z postanowieniem, spotkanie prowadzone było bez publiczności. Walki odbyły się od półśredniej. W półśredniej Rodak (Z) znokautował w pierwszym starciu Radońskiego. W średniej Kaszuba (H. P.) wypunktował Nierobę. W półciężkiej Huta Pokój oddała punkty w. o. W ciężkiej niespodziewane zwycięstwo odniósł Termin (Zr.), który pokonał Kiesewetera.

Dogrywka przyniosła zwycięstwo Zrywowi w stosunku 6:2. Wynik spotkania 9:7 dla Zrywu.

Jednak mistrzem grupy 2-ej został zespół Huty Zabrze, mający równą ilość punktów, ale lepszy stosunek walk.

1) Huta Zabrze	pkt. 18 —	124:34
2) Zryw Świętochłowice	pkt. 18 —	123:37

Tak więc ostatecznie do walk o ligę bokserską jako 2-ga drużyna Śląska zakwalifikowała sie Huta Zabrze. Zespół ten dopiero w tym roku zdobył awans do klasy A Śl. OZB.

Pragniemy stałych z wami kontaktów stwierdza kierownik sportu węgierskiego

W niedzielę, 21 bm. przybyła, jak już podawaliśmy, do Warszawy delegacja świata kulturalnego, artystycznego i sportowego w związku z rozpoczętym Tygodniem Przyjaźni Polsko - Węgierskiej Delegatem świata sportowego Węgier jest podsekretarz stanu do Spraw Sportowych — Hegyi Gyula. Naszemu korespondentowi w Budapeszcie udało się odbyć krótką rozmowę z p. Gyulą na dworcu kolejowym w Budapeszcie na chwilę przed odjazdem Węgra do Polski. A oto relacja z tej rozmowy:

Na dworcu Nyugate wielki ruch. Wyjeżdża liczna delegacja węgierska do Warszawy. Wśród niej jest również reprezentant sportu. Z daleka poznaję jego potężną sylwetkę.

— Jo napot! — wita mnie przyjaźnie.

Po kilku zdawkowych grzecznościach, przystępuję do spraw sportowych.

— O, nasi bokserzy bardzo się boją spotkań w Polsce! — stwierdza z dobrodusznym uśmiechem p. Gyula. Ale bądźmy szczerzy, czy chodzi tu o wynik?

— W ramach polsko - węgierskiego tygodnia, chcę omówić bardzo wiele spraw z waszymi czynnikami sportowymi w Warszawie, aby nasze stosunki sportowe nabrały charakteru jeszcze bardziej przyjacielskiego. Chcę omówić ostatecznie wymianę sportowców, trenerów i studentów akademii W. F. Pragnę także ułożyć wspólnie z przedstawicielami sportu polskiego dokładny program spotkań polsko-węgierskich na rok 1949 i pragnę aby program ten był jak najbardziej obfity.

— A czy ta wymiana obejmie również naszych tenisistów? Jak mi wiadomo, Polski Zw. Tenisowy chce przysłać do Budapesztu jednego, a może nawet trzech tenisistów w celu przygotowania ich na waszych kortach krytych do przyszłego sezonu, m. in. do pucharu Davisa.

— Ależ naturalnie! Wy za to napewno nie wyrzucicie naszych paru narciarzy, którzy przyjechaliby do Zakopanego na dłuższy, paromiesięczny trening.

— W końcu grudnia w Budapeszcie — kończy p. Gyula, wsiadając już do wagonu — organizujemy na kortach krytych wielki międzynarodowy turniej z udziałem Czechosłowaków, Rumunów itd. Oczywiście liczymy także i na was. Ten wasz „Szkonecky", według słów kierownika naszej ekipy, która gościła ostatnio w Polsce, zaczyna nas denerwować. Przykro nam było, że Katona ani razu z nim nie wygrał. No, ale mamy jeszcze Asbotha!

W. Wieromiej

Wrocław - Praga 8:8

Klimecki nokautuje w 20 sek.

Prażanie odsłaniają słabe punkty Wrocławia

PIĘŚCIARZE wrocławia odnieśli jeszcze jeden sukces wywalczając tym razem wynik 8:8 z Pragą. Sukces ten jest tym większy, że Wrocław wystąpił bez pięściarzy: mistrza okręgu IKS i bez bokserów wicemistrza PAFAWAG-u (z drużyny tej walczył tylko Faska). Wynik remisowy jest zupełnie sprawiedliwy, bo chociaż z jednej strony Praga oddała dwa punkty w. o. (Czech miał niedowagę w kategorii średniej) — to zarówno Faska jak i Symonowicz zasłużyli raczej na zwycięstwa — nie remisy.

PIĘTA ACHILLESOWA WROCŁAWIA

Kukuruz rozpoczął walkę dobrze, ale zapomniał o kryciu dolnych partii i w rezultacie musiał się poddać. Prażanie odkryli jedną kardynalną wadę bokserów Wrocławia — niedostateczne krycie dolnych partii i dlatego w meczu mieliśmy aż trzy porażki prze t. k. o. po ciosach w żołądek.

Ze znanych zawodników dobrze wypadł Symonowicz, który wyprowadzał krótkie i silne ciosy, nie tylko na szczękę ale i na korpus, Faska, który walczył dużo lepiej niż z Liedkiem — oraz Klimecki, który już po 20-tu sekundach znokautował Sedivego.

W ósemce Pragi najlepiej wypadli starzy rutyniarze Petrina, Koudela i Rademacher, z młodych pewną klasę zademonstrował Cerny.

DOBRY POCZĄTEK

W muszej Zof rozpoczął błyskawicznym atakiem walkę z Przybyłowiczem. Polak zrewanżował się kontrnatarciem, ale za chwilę Czech trafia i Przybyłowicz idzie na deski do „6". W drugiej rundzie sytuacja zmienia się i Polak wyraźnie wygrywa starcie. W 3-ej Zof jest b. osłabiony i z trudem wytrzymuje do końca. Wygrał Przybyłowicz.

W koguciej Faska rozpoczął dobrze walkę z Francikiem. Czech jednak dobrze kontrował. W 2 r. Polak zamroczył silnym ciosem Francika, ale gong wyratował Czecha z opresji. W 3-cim starciu Faska początkowo atakował, ale później Czech rozciął mu łuk brwiowy i zepchnął Polaka do defensywy. Wynik remisowy.

SYMONOWICZ BYŁ LEPSZY

W piórkowej Symonowicz walczył z Taubenkiem b. dobrze, atakując z obu rąk. Czech nastawiony był tylko na kontry, które w trzecim starciu zrobiły na Polaku pewne wrażenie, mimo to w żadnym wypadku Symonowicz nie zremisował walki i dlatego po ogłoszeniu wyniku publiczność przez dłuższy czas demonstrowała niezadowolenie.

W lekkiej Sobko b. dzielnie stawiał czoła Petrinie, ale już w I r. po ciosie w wątrobę poszedł na deski do „8". W drugim i trzecim starciu Polak odpoczywał na deskach i przegrał walkę wyraźnie.

W półśredniej Kukuruz poddał się w I r. Cernemu po otrzymaniu ciosu w żołądek.

W średniej Domański wygrał w.o. z powodu niedowagi Koudeli. W spotkaniu towarzyskim poddał się w drugiej rundzie też po ciosie w żołądek.

W półciężkiej Branecki uległ na punkty Rademacherowi, stawiając mu dzielny opór.

W ciężkiej Klimecki rozpoczął błyskawicznym atakiem i ciosem w żołądek znokautował Sedivego już po 20 sekundach. Trzeba dodać, że Czech nie został podobno dopuszczony do lekarza z powodu kontuzji żeber i stanął na ringu na własną odpowiedzialność...

Dr

Pardubice — ZZK (Poznań) 8:8

Kaźmierczak demoluje przeciwnika

DUŻY sukces odniosła w swym pierwszym spotkaniu międzynarodowym drużyna pięściarska poznańskich kolejarzy, remisując z S. K. Pardubice. Poznaniacy oddali przed meczem dwa punkty w ciężkiej, na skutek braku zawodnika i liczono się raczej z pogromem pięściarzy poznańskich. Sprawili oni jednak swą bojowością, wolą odniesienia zwycięstwa— tak miłe wrażenie, że pogratulować można im tylko sukcesu.

O ile Czesi kwestionowali wynik w walce lekkich, zresztą zupełnie słusznie — to kolejarze mogli mieć pretensje do ogłoszonego wyroku w wadze półciężkiej.

Do meczu tego Pardubice wystąpiły bez Prochazki w półciężkiej. Jego zastępca Robach, walczący z odwrotnej pozycji, poza silnym ciosem z lewej, nic nie pokazał.

Kasperczak w koguciej wypadł słabiej, niż zwykle. Zapomniał zupełnie o celnych lewych prostych i sam dość dużo inkasował. Bazarnik w piórkowej poczuł już od pierwszej rundy duży respekt przed silnymi ciosami Linharta i dlatego też zbyt bojaźliwie atakował. Wojtkowiak w lekkiej walczył ambitnie, lecz przegrał walkę wyraźnie. Kaźmierczak rozpoczął bardzo spokojnie, ładując swe silne prawe w szczękę przeciwnika, zapominając zupełnie o dolnych partiach. W drugim starciu po całej serii ciosów, Novak był tak bardzo oszołomiony, że sędzia dalszą walkę słusznie przerwał. Jednak, mimo zwycięstwa, Kaźmierczak nie wypadł najlepiej, dlatego, że był za bardzo otwarty. Gładysiak źle rozwiązał walkę taktycznie. Dopiero w trzeciej poszedł „pełnym gazem" i Czech klinczami uratował się od decydującego ciosu.

W drużynie Pardubic najlepiej znów wypadli: Kralicek i Kopecky. Zwłaszcza ostatni zademonstrował bardzo bogaty repertuar ciosów. Linhart w piórkowej, posiadający silne ciosy z obu rąk, walczył nieczysto(otrzymując w drugim starciu napomnienie. Novak wykazał bardzo dużą odporność na ciosy, przy czym sam dysponuje silną prawą. Zawodnika tego spotkała pewna przykrość ze strony publiczności, która przyjmowała jego zamiary zadawania ciosów po komendzie gwizdami. Nowak jako głuchoniemy, niestety nie mógł słyszeć ani komendy ani gwizdów.

Wyniki poszczególnych walk: w w. muszej — Woźniak, mając przez wszystkie trzy rundy starcia przewagę, wygrał z Miskesem; w koguciej — Kasperczak po pierwszej rundzie wyrównanej zdobył minimalną przewagę nad Blazekiem, wygrywając spotkanie na punkty, w piórkowej — Bazarnik przegrał wysoko z Linhartem; w lekkiej — Wojtkowiak zremisował z Karlickiem; w półśredniej — Kaźmierczak zwyciężył w drugiej rundzie przez t. k. o. Novaka; w średniej — Kupczak uległ wysoko Kopeckyemu; w półciężkiej — Gładysiak zremisował z Robachem; w ciężkiej — Livansky zdobył punkty w. o.

Na froncie plebiscytowym – bez zmian

Do zakończenia Konkursu pozostało jeszcze 6 dni

KUPONY konkursowe napływają do naszej redakcji codziennie z niesłabnącą siłą. Obliczanie punktów, które jest bardzo uciążliwe i zabiera sporo czasu, trwa nieprzerwanie, lecz do tej pory obliczyliśmy zaledwie połowę nadeszłych już kuponów.

Możemy zasygnalizować, iż w dalszym ciągu prowadzą na podstawie dotychczasowych obliczeń: Antkiewicz i Łomowski, którzy uciułali sobie już po przeszło 2.000 pkt., przyczym różnica punktowa na korzyść boksera nieco się powiększyła. Na trzecim miejscu znajduje się Wajssówna, na czwartym Adamczyk, na piątym Szymura. Zmniejszyła się nieco różnica punktowa między pierwszą dwójką, a pozostałą trójką (w trójce tej różnice punktowe są bardzo niewielkie).

Nazwiska sportowców, wysuwające się do następnej piątki, często się zmieniają, zwłaszcza, jeśli chodzi o pozycje 8 — 10, przyczym i tu różnice są bardzo nieznaczne.

DOTYCHCZASOWY przebieg głosowania stwierdza naogół obiektywność i w wielu wypadkach rzetelne opracowanie listy przez głosujących, z których wielu przesyła jednocześnie umotywowanie, dlaczego właśnie tak głosują i układają swe listy.

Otrzymujemy jednak również kupony, dowodzące, iż głosujący nie zbyt dokładnie zrozumiał intencję konkursu - plebiscytu. Znalazły się kupony, na których wymienione są kolejno nazwiska — wyłącznie 10-ciu piłkarzy, kolarzy lub motocyklistów. Mamy też już kilka kuponów unieważnionych, ponieważ m. i. jedno i to samo nazwisko powtórzone jest na jednym kuponie dwukrotnie — np. raz na 7-ym miejscu i drugi raz na 4-tym.

JEDNĄ z ciekawszych wypowiedzi otrzymaliśmy od naszego Czytelnika p. W. P. z Bytomia, który pisze tak:

Rok 1948 przyniósł nam wcale ożywiony kontakt z zagranicą, to też wyniki naszych najlepszych oceniał będę w stosunku do innych państw Europy. W rb. najlepsze mym zdaniem wyniki w skali międzynarodowej uzyskali: kolarze, motocykliści, bokserzy i wreszcie czołowi lekkoatleci. Bokserzy mają bodaj, czy nie najlepszy bilans spotkań z zagranicą spośród wszelkich gałęzi naszego sportu, lekkoatleci powoli zaczynają sobie przypominać o pięknych tradycjach z lat przedwojennych, motocykliści od pierwszych swych spotkań z zawodnikami zagranicznymi w roku ub. uzyskują wyniki nad podziw dobre, wreszcie kolarze zaprezentowali się doskonale tak w „WPW", jak i w „Tour de Pologne".

Gdybym miał ocenić tylko same wyniki jako kandydatów do I m. uwzględniłbym Antkiewicza, Bruna St., Kapiaka i Łomowskiego.

Niestety, biorąc pod uwagę również i wartość każdego z nich, jako sportowca, wyeliminować muszę z tej czwórki Łomowskiego, na którego sportowej opinii dostrzegam skazę: zrezygnowanie ze startu, jako „represję" w stosunku do organizatorów, za niezbyt komfortowy nocleg! Gdyby nie ten wypadek Łomowski, dzięki swym doskonałym i na dość równym poziomie, utrzymującym się wynikom miałby wielkie szanse na I m. Kandydatury pozostałych należy rozpatrzyć bliżej. Antkiewicz choć nie wykazał równej formy przez cały sezon odniósł jednak największy sukces, jaki przypadł polskiemu bokserowi na Olimpiadzie. Kapiak miał wprawdzie mniejszą liczbę startów od swych rywali, przez co klasyfikowany był niżej przez PZKol, jednak ma na swym koncie piękne pozycje: II m. w wyścigu Praga — Warszawa i doskonałą do chwili wypadku jazdę w „Tour". Brun w swoich dwóch specjalnościach: raidy szosowe i terenowe, oraz wyścigi uliczne i szosowe jest w tej chwili bez konkurencji w Polsce, jeśli chodzi o jego klasę jazdy. Mistrzostwo raidowe Polski zdobył w 250-tkach w sposób bezapelacyjny, zwyciężając we wszystkich eliminacjach zarówno w swej klasie, jak i w klasyfikacji ogólnej. Jako raidowiec po startach w Sześciodniówce (r. ub.) i MMM (mimo jego nieukończenia) zalicza się do ekstraklasy Europy.

Nie słyszałem o jakichkolwiek niesportowych wyczynach tej trójki. Antkiewiczowi sukcesy na Olimpiadzie nie przewróciły w głowie. Kapiak od wielu już lat startuje i jest jednym z najpopularniejszych naszych sportowców. St. Brun cieszy się opinią wzorowego gentlemana-sportowca nawet u najbardziej zaciętych rywali krajowych i zagranicznych. Ostatecznie z uwagi na większą wszechstronność Bruna, oraz wybitny sukces Antkiewicza, biorąc przy tym pod uwagę propagandową wartość sukcesów tych obydwóch klasyfikuję:

1. St. Brun
2. Antkiewicz
3. J. Kapiak
4. Łomowski

PODOBNIE motywuje p. W. P. pozycje swych dalszych kandydatów. Oczywiście można być odmiennego zdania, można mieć takie lub inne zastrzeżenia na temat argumentacji p. W. P., niemniej jednak, nie można mu odmówić jednego: rzetelnego i nadzwyczaj sumiennego podejścia do tematu i pełnego zrozumienia sensu konkursu - plebiscytu „Przeglądu Sportowego".

Dlatego właśnie urywek z listu p. W. P przytoczyliśmy, by treść jego była zachętą dla innych, którzy głosów swych jeszcze nie oddali, zachętą mianowicie do równie rzetelnego i sumiennego opracowania list swych kandydatów.

NA ZAKOŃCZENIE swego listu p. W. P. proponuje, by obok miniaturki pucharu, jaką otrzyma na własność sportowiec, który otrzyma największą ilość głosów (punktów) w plebiscycie Czytelników „Przeglądu Sportowego" pozostałych 9-ciu sportowców otrzymało dyplomy.

Oczywiście myśl jest słuszna, podtrzymujemy ją i zrealizujemy.

I wreszcie jeszcze jedna uwaga i prośba zarazem pod adresem naszych Czytelników. Piszcie wyraźnie! Prosimy o starannie i czytelnie wypełniane kupony. Dotyczy to także nazwiska i adresu głosującego. Nieczytelnie wypełniony adres zmusi nas do utożsamienia takiego kuponu z kuponem, na którym wogóle adres nie jest podany. A wówczas kupon taki jest naturalnie unieważniony.



WALKA BEZ GŁOWY...

Karykatura J. Żebrowski

Z pamiętnika sędziego

17.IV.45. Nareszcie spełniły się moje marzenia. Zostałem sędzią piłkarskim. Prezes, gdy nam wręczano uroczyście legitymacje wypowiedział parę ładnych słów o roli sportu w życiu i o ważnej roli w sporcie sędziego. Mam nadzieję, że ze swoich obowiązków będę się wywiązywał dobrze.

10.V.45. Prowadziłem dzisiaj pierwszy raz spotkanie. Co prawda tylko „towarzyskie", ale wszyscy byli ze mnie zadowoleni. Zdaje się, że nie popełniłem żadnych większych błędów.

8.X.45. Mówił mi jeden znajomy z PZPN, że mam tam bardzo dobrą opinię, jako sędzia spokojny i bezstronny. Bardzo się z tego cieszę.

15.VI.46. Prowadziłem dzisiaj spotkanie A-klasowe. Publiczność tupała i gwizdała. Nie rozumiem czego oni chcieli, bo nie zrobiłem, ani jednego błędu. Przeciwnie nie dopuściłem do ostrej gry i nawet jednego z „łamaczy kości" usunąłem z boiska.

25.VI.47. Życie moje staje się coraz cięższe. Co tydzień z niepokojem wyczekuję niedzieli. Każdy mecz to stałe wysłuchiwanie gwizdów i ryków publiczności. Paru kolegów odesłało już legitymacje sędziowskie. Ja jednak postanowiłem wytrwać na posterunku. Przecież kiedyś publiczność i zawodnicy poprawią się i nabiorą kultury.

19.VII.47. Jest coraz gorzej. Zaczęli rzucać kamieniami.

3.IX.47. Pierwszy raz dostałem kamieniem w głowę, ale jakoś lekko, nawet nie zemdlałem.

28.IV.48. Życie jest piekłem! Każdy mecz to zagadka, czy wrócę do domu tramwajem, czy karetką pogotowia.

4.V.48. Żona zrobiła mi piekielną awanturę. Mieliśmy iść na tańcówkę do Związku. Hanka uszyła sobie nawet nową sukienkę i cały tydzień cieszyła się na to. Cóż kiedy przed tym był mecz i gracze wraz z publicznością trochę mnie pobili. Nawet poszedłbym, bo kulałem zupełnie niewidocznie, ale oko mam tak podbite, że aż fioletowe.

12.V.48. Oko wyglądało już lepiej. Cały tydzień przykładałem surowe mięso.

17.V.48. Miałem dzisiaj śmieszną przygodę. Po meczu w Pikutkowie, nagle gdy wychodziłem z boiska, podbiegło kilkanaście osób i z okrzykiem „sędzia — na ręce go" podnieśli mnie do góry. Napróżno tłumaczyłem, że nie potrzebuję takiej owacji, a do przystanku autobusowego te parę kroków sam dojdę. Wreszcie ktoś odrzekł „my nie niesiemy pana do autobusu, tylko do stawu". Ale nie był głęboki...

3.VI.48. Coraz gorzej sypiam. W nocy budzę się z krzykiem, to zrywam się z łóżka i chcę gdzieś biec. Czasem krzyczę „nie bić" albo gwiżdżę przez sen.

21.VI.48. Hanka wyprowadziła się do matki.

2.VII.48. Mam coraz lepszą opinię w PZPN.

29.VIII.48. Długo nie pisałem mojego pamiętnika, po meczu w Grodzisku leżałem w szpitalu.

5.X.48. Mam fatalnie wybitą prawą rękę. Z przednimi zębami zostałem się już przed tym.

12.IX.48. Wszystko bez zmian. Miewam często jakieś halucynacje.

17.IX.48. Nagle w biurze dostałem ostrego ataku szału. Przyjechało paru panów, włożyli mi płaszcz z długimi rękawami i wywieźli samochodem za miasto.

20.IX.48. Od paru dni przebywam w jakimś przyjemnym pensjonacie z dużym parkiem. Wszyscy są tutaj dla mnie bardzo dobrzy.

23.IX.48. Zauważyłem, że przy naszym pensjonacie jest bardzo ładne boisko piłki nożnej.

24.IX.48. Koledzy z pensjonatu rozgrywali dzisiaj mecz. Proszono mnie o sędziowanie. Pomimo, że ze zdenerwowania popełniłem wiele jaskrawych omyłek wszystkie moje decyzje były przyjęte i przez graczy i przez widzów z pensjonatu zupełnie spokojnie. Nikt nie gwizdał. Po raz pierwszy od tylu w czasie całego meczu nie było ani jednej awantury.

25.IX.48. Dowiedziałem się, że nasz „pensjonat" położony jest niedaleko Warszawy, a miejscowość nazywa się Tworki. IKO

WISŁA NIE DOSTANIE PUNKTU OD WIDZEWA

W „Expressie Wieczornym" ukazała się w poniedziałek wiadomość o możliwości przyznania Wiśle walkoweru z powodu udziału w barwach Widzewa zawodnika Konarskiego, który został przez PZPN zdyskwalifikowany.

Jak się okazuje zawodnik został rzeczywiście zdyskwalifikowany, tylko, że w komunikacie PZPN zniekształcono nazwisko, toteż Widzew miał prawo wstawić wspomnianego piłkarza.

Tak więc dobre nieba czuwają, by mistrzostwo piłkarskie Polski nie wpadło nikomu do gąbki bez pracy i zasług.

Pod znakiem trzech „jeśli"

A odpowiedź da ostatnia niedziela

JEŚLI, jeśli, jeśli... z góry przepraszamy Czytelników za te i przyszłe „jeśli", ale tak się złożyło, że ostatnia niedziela ligowa stoi właśnie pod znakiem „Jeśli".

Bo jeśli Wisła przegra z Rymerem, a Cracovia zremisuje z Garbarnią, to mistrzem zostanie Cracovia z przewagą 1 pkt. nad rywalką. Jeśli natomiast Wisła wygra z Rymerem, a Cracovia zremisuje z Garbarnią, to pierwsze miejsce zdobędzie Wisła różnicą 1 pkt. I tak dalej...

Tych wszystkich „jeśli" jest taka masa, że rozsądniej będzie założyć jakieś określone wyniki i pod ich kątem rozpatrywać możliwości mistrzostwa i spadku.

Siedem ostatnich spotkań wygląda następująco (w nawiasach wyniki z I-ej rundy):

Ruch — Legia (2:4),
Cracovia — Garbarnia (2:3),
Polonia W-wa — AKS (1:0),
Polonia Bytom — Tarnovia (1:0),
Rymer — Wisła (7:2),
Widzew — Warta (2:3),
ZZK — ŁKS (2:3).

O mistrzostwo walczą tylko Cracovia z Wisłą, o trzecie miejsce Ruch i Legia, o utrzymanie się w I-ej Lidze — Polonia W-wa, Polonia Bytom, ŁKS, Tarnovia, Warta, Garbarnia.

Widzewowi i Rymerowi nic już nie pomoże, a ZZK i AKS mogą spokojnie przegrać swe spotkania.

W grupie spadkowej stosunkowo najbezpieczniejsza jest Polonia warszawska, mająca przewagę 2 względnie 3 pkt. nad rywalkami. Teoretycznie jednak może się zdarzyć tak, że w wypadku wysokiej porażki z AKS-em przy jednoczesnych zwycięstwach ŁKS-u, Tarnovii, Warty i Garbarni „czarne koszule" przy gorszym stosunku bramek opuszczą ligę.

Wydaje się jednak, że poloniści mogą spać spokojnie, bo po pierwsze grają na własnym boisku z nienadzwyczajnym obecnie AKS-em, a po drugie zwycięstwa wymienionych wyżej klubów stoją pod znakiem zapytania. Ostatecznie więc mamy, poza Widzewem i Rymerem, pięciu kandydatów do spadku, a z liczby tej zlecą ostatecznie dwa zespoły. Ale które...

Wydaje się nam, że niestety Garbarnia, Tarnovia, względnie ŁKS. Zakładamy, że w ostatnich meczach Ruch przegra z Legią, Cracovia pokona Garbarnię, Polonia warszawska zwycięży AKS, jej imienniczka bytomska wygra z Tarnovią, Rymer ulegnie Wiśle, Widzew Warcie, a ZZK zrewanżuje się ŁKS-owi za porażkę z I-ej rundy.

Jeśli takie właśnie rezultaty ustalone będą na boiskach, to kolejność tabeli będzie następująca:

1) Wisła — 38 pkt, 2) Cracovia — 38 pkt, 3) Legia—31 pkt, 4) Ruch—29 pkt, 5) AKS — 29pkt, 6) ZZK — 28 pkt, 7) Polonia Warszawa—26 pkt, 8) Warta — 24 pkt, 9) Polonia Bytom — 23 pkt, 10) — i tu wielki znak zapytania, kto przy lepszym stosunku bramek utrzyma się w Lidze — ŁKS, Tarnovia i Garbarnia — po 22 pkt, 13) Rymer — 19 pkt, 14) Widzew — 13 pkt.

Jeśli jednak będzie choćby jeden remis w walce naprzykład Polonii Bytom z Tarnovią, to ostatnie lokaty w tabeli będą wyglądać zupełnie inaczej:

9) Tarnovia — 23 pkt, 10) ŁKS, Garbarnia i Polonie Bytom — po 22 pkt, 13) Rymer — 19 pkt, 14) Widzew — 13 pkt.

Podobnie remis ŁKS-u z ZZK zmieni układ, tak samo jak zmieni go zwycięstwo Garbarni czy klęska Warty.

Dajmy jednak spokój tym teoretycznym rozważaniom, bo wiemy przecież dokładnie, że nasi ligowcy popisują się kameleonową formą i że nikt nie jest w stanie przewidzieć wyników. Czekajmy cierpliwie do niedzieli, a po otrzymaniu wszystkich wyników zabawmy się sami w ułożenie tabeli.

Już dziś wyobrażamy sobie ile będzie telefonów w najbliższą niedzielę. Jeśli normalnie jest ich kilkadziesiąt, to w dniu 28 listopada będzie ich zapewnie kilkaset. Niecierpliwych kibiców piłki nożnej prosimy tylko o jedno: telefonujcie po godzinie 18-tej. *(gec)*

Atletyka frontem do młodzieży

przede wszystkim robotniczej i chłopskiej

Na temat dalszych rozważań nad kryzysem atletyki w okręgu warszawskim, stwierdzić należy, iż odpowiedzialność za taki stan spada przede wszystkim na kluby, sekcje atletyczne w klubach.

Młodzież garnie się do sportu, garnie się do atletyki. Jako dowód przytoczę fakty, które mają swoją wymowę. Na przestrzeni od lipca do grudnia 48 r. odbyły się na terenie Polski cztery kursy dla przodowników atletyki (Przemyśl w lipcu i listopadzie, Kraków w październiku, i Warszawa w październiku 48 r.). Obserwując kursantów, stwierdzić należy, iż wszyscy bez wyjątku okazywali dużo chęci. Zwłaszcza młodzież — poprostu entuziazmowała się tym sportem.

W Krakowie kierownik kursu w dniu otwarcia, przeglądając swoich kursantów i patrząc na szczupłą sylwetkę jednego z nich, miał poważne wątpliwości, czy chłopiec (16-letni St. Madej) powinien uprawiać atletykę. Kiedy postanowił odesłać go do domu i zakomunikował mu o tym — chłopak rozpłakał się w głos. Prosił dopóty — dopóki po badaniu lekarskim nie pozostawiono go na kursie.

Stanisław Madej — syn górnika z Wieliczki, został prymusem kursu i dostał nagrodę. To, że został prymusem nie jest ważne, zresztą wszyscy najmłodsi zajęli czołowe lokaty. Ważne staje się to, że Madej jest niejako symbolem dążeń szerokich rzesz młodzieży do sportu w ogóle, a do atletyki w szczególności. Moment ten jest ważny i należy go wykorzystać. Wykorzystać go winny przede wszystkim kluby, rozrzucone w terenie, mające bezpośredni kontakt z młodzieżą. W takim podejściu klubów do atletyki, widzę umasowienie tego sportu — odmłodzenie go. Bazowanie na starych zawodnikach doprowadziło do kryzysu w atletyce.

W związku z powyższym, nasuwa się zagadnienie sprzętu oraz instruktorów i trenerów. Jeżeli chodzi o sprzęt, to niewątpliwie odczuwa się brak zarówno materaców zapaśniczych, jak i sztang do dźwigania ciężarów. Materace produkuje fabryka we Wrocławiu, sztangi w Warszawie. Przyszły rok 1949 rozwiąże tę sprawę w sposób radykalny. Nie mniej wszystkie kluby posiadają materace, które trzeba wykorzystać. Sztangi też są. Niezależnie od tego, każdy klub może ubiegać się o przydział sprzętu w Głównym Urzędzie Kultury Fizycznej.

Ostatnio G. U. K. F. przydzielił bezpłatnie 57 kompletów odważników atletycznych dla P. Z. A. Warszawski Okręgowy Związek Atletyczny zaś rozdzielił między kluby 12 kompletów. Odważniki te winny przyczynić się do propagandy dźwigania ciężarów. Widzimy więc, że wysiłek państwa jest ogromny. Wyraża się on w subwencjonowaniu atletyki całkowicie.

W takim stanie rzeczy prawem staje się wymaganie wysiłku ze strony tych, którzy powołani zostali do rozpracowywania atletyki w terenie, wśród młodzieży — do klubów. Czym rozporządzają wszystkie bez wyjątku kluby? Przede wszystkim sprzętem, salą do ćwiczeń oraz rutynowanymi zawodnikami, posiadającymi kilkunastoletnią niejednokrotnie karierą sportową. Tych zawodników trzeba i należy wykorzystać, jako instruktorów.

W tym, co wyżej powiedziano, streszcza się cała i wcale nie trudna rola klubów i sekcji atletycznych. Moment słabych dochodów sekcji, czy nawet deficytów (które nie mogą być pokryte z subwencji państwowych, samorządowych, czy Zw. Zaw.) nie wytrzymuje krytyki w obliczu wyższych celów, do jakich powołany jest rozwój sportu. Takie podejście do zagadnienia atletyki zażegna niewątpliwie kryzys w naszym sporcie.

Wierzymy, iż instytucje nadrzędne klubów przezwyciężą moment bezwładności w klubach i sekcjach.

Hasło — atletyka frontem do młodzieży robotniczej i wiejskiej — to zadanie, które winny rozpracować kluby. Zadanie wcale nie trudne.

St. Świętosławski

Ze sportu radzieckiego

MOSKWA. — W Moskwie zakończone zostały mistrzostwa Związków Zawodowych w walkach grecko-rzymskich. W konkurencji drużynowej pierwsze miejsce zajęło Stowarzyszenie Sportowe „Bolszewik", którego reprezentanci zdobyli cztery tytuły mistrzowskie w kategoriach cięższych.

W wagach lżejszych po dwa tytuły zdobyli zapaśnicy zespołów „Zenit" i „Lokomotiv". W wadze ciężkiej mistrzem Związków Zawodowych został znany zapaśnik Markow.

★

Na Ukrainie czynione są staranne przygotowania do rozpoczęcia sezonu sportów zimowych. Przygotowania stoją pod znakiem mistrzostw Republiki w jeździe figurowej szybkiej na łyżwach. Szereg czołowych łyżwiarzy trenuje już na północy Republiki w Kirowie, a reprezentacyjna drużyna narciarska wyjechała na specjalny obóz treningowy w górach Uralu. Na Ukrainie znajduje się obecnie 830 lodowisk, 100 chronisk narciarskich i 1.000 skoczni narciarskich.

Tenisiści i lekkoatleci Ukrainy rozegrają po raz pierwszy w tym roku mistrzostwa zimowe Republiki w hali krytej w Kijowie.

W programie sezonu zimowego przewidziane są ponadto masowe zawody narciarskie, na których weźmie udział około 200.000 narciarzy.

Asboth — piłkarzem!

Tenisowy mistrz Węgier Asboth wystąpił w charakterze środka napadu na meczu Tenisiści — Hubert. Najlepszym na boisku był „stoper" Stolpa, który przyczynił się do wygranej tenisistów w stos. 2:1. Asboth nie wykazał talentu do futbalu i wiele pudłował.

Puskas ukarany!

Puskas Ferenc, najlepszy węgierski lewy łącznik, dostał od Węg. ZPN roczny zakaz startów w spotkaniach z przeciwnikami zagranicznymi, gdyż zachowanie jego w Sofii, tak przed jak i podczas meczu, budziło wiele zastrzeżeń i pośrednio przyczyniło się do niespodziewanej porażki piłkarzy węgierskich.

Co dzieje się z Ruchem?

— Co jest z Ruchem — spytaliśmy jednego z działaczy śląskich, pracujących w innym klubie.

— Przemęczenie. A poza tym drużynie narzucono inny system treningu. Początkowo, zdawało się, że wszystko pójdzie gładko. Później okazało się natomiast, że o starym systemie zapomniano, a nowego nie zdążono się nauczyć.

Ruch stracił wiele sympatii na Śląsku. Dowodem tego jest choćby frekwencja. Dawniej 20 tysięcy widzów to było mało, obecnie na mecze Ruchu przychodzi 5—6 tysięcy. Kierownictwo musi popracować nad odzyskaniem pozycji.

Kierownictwo Ruchu, zapytuje, co się stało z ich drużyną dało odpowiedź następującą:

W zespole nic się nie zepsuło. Jedynie przemęczenie jest powodem słabych występów. Mecze mistrzowskie, pucharowe, związkowe, międzypaństwowe, to za wiele nawet dla najlepszych piłkarzy.

— A co z trenerem?

Zaskoczony tym pytaniem działacz Ruchu dopiero po dłuższym namyśle odpowiedział:

— Z Dembickym rozwiązujemy kontrakt. Będzie pracował tylko do 1 stycznia. Szukamy kandydata na następcę wśród Węgrów. Może będzie on lepiej odpowiadał drużynie.

— Jakie nastroje przed meczem? — pytamy. Chcielibyśmy wygrać. Wiemy, że ciężko będzie pokonać Legię, ale spodziewamy się, że gracze na pożegnanie ligowego sezonu przypomną sobie dobre dni z początku rozgrywek.

Boks belgijski bez szminki

Profesjonalizm zabija amatorstwo

(Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego")

Bruksela, w listopadzie.

DOWIEDZIAWSZY się o projektowanym meczu pięściarskim Polska — Belgia, udałem się dla uzyskania szczegółów do Belgijskiej Federacji Bokserskiej, gdzie przyjął mnie bardzo serdecznie p. Marcel Dupuis — wiceprezes Federacji. P. Dupuis był przed wojną dziennikarzem sportowym i sekretarzem Międzynarodowej Federacji Prasy Sportowej. Polskę zna on nie tylko ze słyszenia czy gazet, lecz bawił on w naszym kraju kilkakrotnie, m. in. na mistrzostwach świata w hokeju lodowym w r. 1931 w Krynicy i na kongresie prasy sportowej w roku 1933 w Warszawie.

W GRUDNIU CZY LUTYM?

— Chciałbym się dowiedzieć szczegółów na temat składu drużyny, która walczyć będzie w grudniu w Polsce — brzmiało moje pierwsze pytanie.

— Jeszcze przecież za wcześnie na ustalanie składu, kiedy w chwili obecnej nie wiemy, czy mecz odbędzie się w grudniu czy też dopiero w lutym — odpowiedział mój rozmówca.

— Oczekujemy bowiem — ciągnął dalej p. Dupuis — na odpowiedź z Polskiego Związku Bokserskiego na nasz list z początka listopada. Pisaliśmy do Warszawy, że dogodniejszy dla nas byłby termin w lutym choć naturalnie — o ile Polacy będą obstawać przy terminie grudniowym — nie będziemy się upierać.

— A dlaczego wolą panowie odłożenie meczu na później?

— Widzi pan, u nas boks profesjonalny góruje zdecydowanie nad amatorskim i w związku z tym w naszej Federacji — jedynej zarówno dla zawodowców jak i amatorów — nie zawsze jesteśmy w stanie posiadać zespół amatorski na jednakowo silnym poziomie. Pięściarze amatorscy są amatorami tylko do czasu, to znaczy niemal każdy z nich po to trenuje żeby zostać kiedyś zawodowcem. Dlatego też bywają okresy, kiedy tak się składa, iż kilku czołowych pięściarzy amatorskich nie zostało jeszcze zawodowcami i wówczas stać nas na silną reprezentację, w kilka tygodni później reprezentacja nasza może być o całą klasę słabsza.

OLIMPIJCZYCY—ZAWODOWCAMI

— A jak przedstawia się sprawa obecnie?

— W okresie przedolimpijskim mieliśmy drużynę amatorską na zupełnie przyzwoitym poziomie —mówi p. Dupuis — odnieśliśmy nawet szereg interesujących sukcesów, ale po Olimpiadzie większość naszych mistrzów przeszła na profesjonalizm.— Trzeba więc czekać przebiegu mistrzostw okręgowych i narodowych amatorskich, żeby zorientować się w narybku.

— A którzy bokserzy stali się ostatnio zawodowcami?

— Prawie wszyscy mistrzowie Belgii na rok bieżący, a przede wszystkim Vissers (waga lekka), Bombart (waga średnia) i Dicky (waga kogucia). Vissers stoczył już cztery walki jako zawodowiec — wszystkie zwycięskie. Co do L'Hosta (waga półciężka), to był on ostatnio kontuzjowany i czeka tylko na wyleczenie się, żeby zostać zawodowcem. Z tych właśnie względów trudno by nam było posłać obecnie do Polski drużynę godną tak silnego przeciwnika.

OCZEKIWANIE NA NARYBEK

— A cóż może się zmienić w ciągu dwóch miesięcy?

— Bardzo wiele, u nas jest bowiem tyle narybku pięściarskiego, że jestem niemal pewien, iż po mistrzostwach okręgowych i narodowych będziemy mieli bardzo dobrą ósemkę amatorską. Mistrzostwa okręgowe rozpoczynają się teraz i trwać będą do końca grudnia, zaś na drugą połowę stycznia przewidziane są mistrzostwa amatorskie Belgii. Po tych zawodach zdecydowani jesteśmy posłać do Polski drużynę złożoną z ośmiu mistrzów Belgii na rok 1949. — Wiem, że pertraktacje na temat wyjazdu pięściarzy belgijskich do Polski toczą się od ubiegłej zimy, przy czym projektowano początkowo wysłanie reprezentacji Brukseli. Federacja nasza stoi jednak na stanowisku, że na pierwsze powojenne spotkanie polsko-belgijskie trzeba posłać do Polski drużynę na prawdę godną przeciwnika i dlatego wolelibyśmy, żeby publiczność polska oglądała silny i wyrównany zespół.

— Może pan być przekonany — mówi dalej p. Dupuis — że bardzo nam na tym zależy. I dlatego wolelibyśmy rozegrać ten mecz dopiero w lutym. Oczekujemy więc decyzji Polskiego Związku Bokserskiego. O spotkaniu z Polakami myślimy oddawna i bardzo się z nich cieszymy. Mogę dodać, że jako kierownik drużyny pojedzie do was p. Simonon — przewodniczący komisji amatorskiej naszej federacji.

W dalszym ciągu rozmowy dowiaduję się od p. Dupuis, że jest on także członkiem Komitetu Międzynarodowego Związku Europejskiego dla pięściarstwa profesjonalnego (E. B. A.) i właśnie wrócił on z posiedzenia Komitetu w Paryżu.

NIE WOLNO WALCZYĆ Z NIEMCAMI

— Powzięliśmy tam m. in. dosyć ciekawą uchwałę — powiada p. Dupuis — oto postanowiliśmy zakazać wszystkim pięściarzom, należącym do państw afiljowanych w E. B. A., spotykania się z pięściarzami niemieckimi.

— A co jeszcze było tematem obrad w Paryżu? — pytamy na zakończenie.

— Najwięcej czasu straciliśmy na ustalenie zestawienia walk eliminacyjnych do mistrzostw Europy. M. in. w dyskusji naszej padały również i nazwiska polskich pięściarzy.

— Polskich pięściarzy?

— No tak, tych Polaków, którzy walczą we Francji i noszą tak trudne do wymówienia nazwiska, jak Walczak czy Krawczyk. Otóż Walczak kandydował początkowo do eliminacyj do mistrzostw Europy w półśredniej. Tytuł mistrza Europy w tej wadze, po wyjeździe Villemaina do Ameryki, wakuje, trzeba więc było zarządzić eliminację. Ostatecznie jednak Walczak na razie w eliminacjach tych udziału nie weźmie. Co do Krawczyka (waga średnia), to po porażce ze Stockiem, kandydatura jego również odpadła. Pozostaje więc tylko Stefan Olek w ciężkiej. Będzie on walczył niebawem ze Szwedem Tandbergiem, a zwycięzca z tej walki stanie do spotkania o tytuł z Bruce Woodcokiem. W ciężkiej kandydował również Austriak — Weidin, ale wyjechał on do Stanów Zjednoczonych i dzisiaj nie jest on już brany pod uwagę.

K. D.

Sukces zapaśników Warszawy

Bułgaria Płdn. pokonana 6:2

DRUGIE spotkanie zapaśników warszawskich, które odbyło się w Starej Zagórze z reprezentacją Bułgarii południowej, zakończyło się zasłużonym zwycięstwem zespołu polskiego 6:2.

Wyniki techniczne w kolejności wag, na pierwszym miejscu zawodnicy polscy:

Rokita w 3 min. położył na łopatki Ganceva, Toboła przerzutem przez biodro pokonał w 2 min. Janulova, Kauch uległ Bicevowi, Świętosławskiemu wystarczyło 45 sek. do wygrania z Agrirovem, Gołaś pokonał Mieskova, Radoń zwyciężył Kiajeva, Bajorek przegrał z Marinovem, Szajewski pokonał Atanasova.

Sędziowali: na macie Ziółkowski (W) i Pistalov (B), na punkty Szczeblewski (W) i Nosov (B).

A oto, co mówi o meczu kierownik polskiej ekspedycji — p. Chotomski:

— Przyjęcie w Starej Zagórze, tak jak i w Sofii było bardzo serdeczne. Byliśmy uroczyście witani na dworcu przez delegację Bułgarii południowej. Przemówienie wygłosił prezes Miejskiego Komitetu Frontu Ojczyźnianego — Vasiliev. Odpowiedziałem w imieniu ekspedycji polskiej. Następnie złożyliśmy wieniec na mogile bohaterów, poległych w walce o wolność. Zwiedziliśmy szereg obiektów miejskich, między innymi fabrykę sławnych wyrobów tytoniowych.

— Sam mecz odbył się na wolnym powietrzu, na stadionie „Lokomotiv", który był ozdobiony flagami państwowymi i portretami wodzów obu narodów. Na środku podobizna marszałka Stalina, po bokach prezydenta Bieruta i Dymitrova.

W naszym klimacie walka na powietrzu w listopadzie jest nie do pomyślenia. W Starej Zagórze, odległej o blisko 100 km od granicy greckiej termometr wskazywał 20 stopni Celzjusza. Zawody cieszyły się wielkim zainteresowaniem publiczności, o czym najlepiej świadczy fakt, że na prośbę pracowników postanowiono wcześniej rozpocząć normalne zajęcia, by wcześniej je skończyć i udać się na mecz. Spotkanie to zbiegło się z V kongresem Bułgarskiej Partii Robotniczej i otrzymało świetniejszą oprawę.

Reprezentacja Bułgarii południowej wystąpiła w zupełnie innym składzie, niż Sofia. Tylko jeden Argirov walczył w obu meczach. W Sofii wygrał przez niesłuszne zdyskwalifikowanie Świętosławskiego przez prowadzącego walkę sędziego bułgarskiego, który nie miał do tego podstaw, gdyż chwyt zastosowany trzykrotnie przez Polaka był najzupełniej prawidłowy. W Starej Zagórze Świętosławski zrewanżował się przeciwnikowi, kładąc go w błyskawicznym tempie, bo już w 1 min. na łopatki. Werdykt sędziowski w Sofii odebrał nam w pełni zasłużone zwycięstwo, gdyż i Bajorek wygrał na punkty z Zydorskim.

Kierownictwo polskie udekorowało odznakami złotymi i srebrnymi Polskiego Związku Atletycznego czołowych działaczy sportu bułgarskiego. Między innymi obdarzono znaczkami gen. Stoiceva, gen. Toseva, prezesa bułgarskiego Związku Atletycznego płk. Cenova. Ogółem odznaczonych zostało 26 działaczy.

Prowadziliśmy rozmowy z Bułgarskim Narodowym Związkiem Kultury Fizycznej, który organizował nasze spotkania, na temat przyjazdu bułgarskich zawodników do Polski. Ustaliliśmy, że goście przyjadą w maju, jako reprezentacja Sofii na pięć spotkań: w Warszawie, Wrocławiu, Katowicach, Krakowie i Poznaniu. Polacy otrzymali zaproszenie na tournée w sierpniu, kiedy mają walczyć w Sofii, Plowdiwic, Burgas, Starej Zagórze i Warnie.

Gorąca niedziela Krakowa

Że piłkarze, bokserzy, reprezentanci tzw. piłki ręcznej, pływacy i ping-pongiści mieli bogaty wybór w minioną niedzielę w Krakowie, to był to powód prawdziwego kłopotu dla korespondenta „Przeglądu Sportowego", nie mogącego uczestniczyć w tych wszystkich — kolidujących nawet często ze sobą w czasie — imprezach. Ale za to mieli miłośnicy wszystkich niemal gałęzi sportu bogaty repertuar, z którego mogli wybierać zależnie od swojego gustu. I tak:

narciarze i turyści — specjalnie spod znaku AZS — uczestniczący w zjeździe Akad. Związku Sport., przeżywali ponownie swoje dawne wyprawy, których tok wspomnień snuł przed nimi rekt. dr Goetel na Akademii.

wioślarze i kajakowcy z tą samą wracali pamięcią do swoich campingów w podtynieckich okolicach i do późniejszych dalekich wypraw.

tenisiści Akad. Związku Sport. mówili o zasługach dla „białego sportu" w Polsce, a ustami jednego z seniorów (Horaina) wspomnieli, że stanowisko AZS ułatwiło drogę ku wyżynom Jędrzejowskiej, jedynej Polce, która była o krok od triumfu w Wimbledonie.

bokserzy stwierdzili namacalnie — często nawet w dosłownym tego słowa znaczeniu — że mistrzowi naszego okręgu Cracovii, trudno będzie odegrać poważniejszą rolę w mistrzostwach Polski.

koszykarze ligowych zespołów Wisły i AZS mieli na swych zawodach przeciw Akademikom warszawskim, niecodziennych gości w osobach nowowybranego zarządu PZPR, który odtąd będzie miał siedzibę w stolicy. Za wybitne zasługi dla Związku odznaczono złotymi odznakami sekr. Janinę Nowakową, skarb. Karolinę Willińską, red. St. Ziembę i b. prez. Częst. OZPR Szmekela.

pływacy rozegrali międzyuczelniane zawody, w których studenci Uniw. Jagiel. wstąpili w ślady koszykarzy i siatkarzy „Almae Matris" i zajęli pierwsze miejsce przed: Akad. Górn. i Politechniką.

ping-pongiści rozegrali „turniej otwarcia" — a spośród 67 zawodników najlepszym okazał się Dobosz (Cracovia).

Notatnik piłkarza stolicy

Zarząd WOZPN zwrócił się do PZPN o zarezerwowanie terminu 26 maja na rewanżowy mecz Warszawa — Moravska Ostrava. Jednocześnie wysłano pisma do Moravskiej Ostravy z prośbą o zaakceptowanie tego terminu.

★ Referent wyszkoleniowy WOZPN — Wójcik pozostanie nadal na swym stanowisku, gdyż Zarząd Okręgu nie przyjął do wiadomości jego rezygnacji.

★ Mecz Polonia — Legia odbędzie się na Stadionie WP w dniu 5 grudnia.

★ Żyw (W-wa) — Bielany 6:0 (4:0). Mecz towarzyski. Bramki: Żeleźniak (3), Łatkowski (1) i 2 samobójcze. W przedmeczu wygrały Bielany 2:1.

★ Zebranie kierowników sekcji piłki nożnej odbędzie się 4 grudnia w lokalu WOZPN o godz. 17. W programie: sprawozdanie z konferencji PZPN, plan zaprawy zimowej, plan wyszkoleniowy na rok 1949, obozy, rozgrywki juniorów o puchar PZPN.

★ **Ukarano:** Kuźmę (Samorządowiec) 4 tyg. dyskwalifikacją za pogróżki pod adresem przeciwnika na meczu ze Zniczem. Szymańskiego (Znicz) 2 mies. dyskw. za brutalną grę z Samorządowcem. Walczaka (Naprzód — Brwinów) 8 tyg. dyskwalifikacją za mecz z Radością.

★ Wydział G i D zarządził dogrywki przerwanych spotkań mistrzowskich: 28 listopada — OKS — Drukarz 10 min.; Ursus — Błonie 15 min.; Sarmata — Skra 12 min. 5 grudnia — Ząbcovia — Budowlani 15 min.; Ordon — Wicher (Gr.) 45 min.

★ Mecz o moralny tytuł mistrza klasy B, pomiędzy Marymontem Ib a Żyrardowianką nie dojdzie do skutku, gdyż goście zawiadomili Marymont, że się nie stawią.

★ Zarząd WOZPN szykuje się do Walnego zebrania, które odbędzie się 16-go stycznia. Brakuje jeszcze tylko sprawozdania skarbnika.

★ Zarząd Związkowego KS „Znicz" w Pruszkowie zawiesił na swym wtorkowym posiedzeniu zawodnika Edwarda Długaszewskiego na okres 9 miesięcy za nadużywanie alkoholu.

★ W najbliższą niedzielę, 28 bm. odbędą się tylko dwa zaległe mecze kl. A: Ruch — Samorządowiec w Piasecznie, s. Turczyński; Jedność — Gwardia w Ząbleńcu, s. Wargocki.

Matloch w rozterce

Matloch, jeden z najlepszych pięściarzy śląskich, zamierza przenieść się do Zabrza. Niestety macierzysty klub, Slavia (Ruda) nie chce mu dać zwolnienia. Matloch przygnębiony kłopotami z przejściem do innego klubu, zaniedbał trening. To jest przyczyna słabej formy Ślązaka, którego pamiętamy z mistrzostw Polski, jako groźnego rywala Antkiewicza.

Częstochowa donosi

W tabeli strzelców częstochowskiej Klasy A prowadzi Szatkowski z Gwardii Wieluń, mając na swym koncie 9 zdobytych bramek; dalej idą — Antoniak 7, Kotnowski 6, Jędrzepowski 5, Zalas 4, Obst, Nowowiejski po 3, Bodzianowski, Machura, Lach II, Herbsztrajt, Kusal po 2 itd.

Na niedzielę 28 bm. Skra sprowadza Naprzód Lipiny lub Lublinienkę.

Bożyk, śr. pomocnik Brygady ma otrzymać zwolnienie, a wtedy zasiliłby prawdopodobnie Skrę.

Podczas meczu Brygada — Stradom obchodzili jubileusze: zawodnicy Brygady: Kuźnierczyk, Zalas i Plega 200-go meczu, a Proksa i Kotnowski 100-go meczu, otrzymując od klubu upominki oraz statuetki sportowe.

W rozgrywkach drużynowych o mistrzostwo Częstochowy w tenisie stołowym prowadzi Skra przed Rakowem i Czarnymi Radomsko.

Na kurs unifikacyjny PZPN dla trenerów oraz instruktorów piłkarskich CzOZPN wysyła b. gracza Czarnych lwowskich, Pilata, który przebywa obecnie na stałe w Wieluniu, oraz Kołodziejczyka i Grolika ze Skry.

Po ustąpieniu p. Dziwińskiego ze stanowiska inspektora kultury fizycznej w Częstochowie na miejsce jego mianowany został p. Alfred Szmekel — syn.

Oczy i uszy świata

Skandynawia — USA mecz lekkoatletyczny o pełnym programie olimpijskim (za wyjątkiem maratonu, marszu i dziesięcioboju), odbędzie się 27 — 29 lipca rp. w Oslo.

Slijkhuis i Blankers Koen wyjeżdżają w dniu 6 stycznia do USA.

Nowego dziesięcioboistę odkryli Francuzi w Marsylii. Jest nim 17-letni Benedetti, który jest wzrostu 186 cm i waży 82 kg. Francuzi twierdzą, że Benedetti posiada lepsze warunki, niż Heinrich i wkrótce stanie się konkurentem olimpijczyka.

Borotra pokonał Bolelliego w Le Mans 6:2, 6:4.

Cochet został głównym trenerem juniorów francuskich.

Drobny podobno w tym roku już nie będzie grywał w hokeja na lodzie, a to z powodu słabego wzroku.

Bernard przegrał w Tourcoing z Holendrem Van Meegienem 6:1, 2:6, 3:6

Dellanoit — Van Klaveren mecz bokserski odbędzie się 14 grudnia w Antwerpii.

Emil Allias niegdyś znakomity narciarz francuski, który swego czasu złamał nogę w Zakopanem, przebywał ostatnio w Rio de Janeiro, a ostatnio udaje się w charakterze trenera do Kanady.

W Kenyi w Afryce odbyły się pierwsze zawody lekkoatletyczne dla krajowców. Jeden z Murzynów rzucił oszczepem — cięższym niż przepisowy, na odległość 71 m 40 cm.

NARCIARZE OBRADUJĄ

Szczyrk. Walne zebranie Klubu Narciarskiego Szczyrk wybrało nowe władze. Prezesem klubu został Wrona, wiceprezesem sportowym — Klima, kapitanem sportowym — Berdy.

OPERACJA CEBULI

Chorzów. Cebula, reprezentacyjny piłkarz ma w najbliższym czasie poddać się operacji kolana. Stara kontuzja uniemożliwiła Cebuli trening i była często przyczyną opuszczania boiska nawet bez zderzenia z przeciwnikiem. Dzięki operacji Cebula może odzyskać pełnię sił i być jeszcze długo pożytecznym dla Ruchu (Cebula ma dopiero 30 lat).

Udział tegorocznego mistrza bokserskiego CzOZB w eliminacjach do II ligi stoi pod znakiem zapytania. Dom Kultury bowiem walczy z trudnościami materialnymi i jeśli nie otrzyma dotacji ze Zw. Zaw. Prac. Metalowych, będzie musiał zrezygnować z zaszczytu reprezentowania Częstochowy w eliminacjach.

Mgr. Jacek Kowalski

Prawda o boksie

Bronię i propaguję pięściarstwo a równocześnie oskarżam — dlaczego?

(Dokończenie)

FATALNĄ atmosferę wychowawczą wytwarza szowinizm klubowy. On to właśnie rozprzestrzeniając się na kibiców, powoduje, iż publiczność na meczu swego pupila staje się często niekulturalna, dzika i brutalna. Czy w takiej atmosferze, przy takiej „opiece", można mówić o dodatnim oddziaływaniu wychowawczym? Czy można mówić o należytym kształtowaniu psychiki i morale młodego człowieka?

Jak przedstawia się sprawa strat i szkód fizycznych, powstałych przy uprawianiu boksu, o których się tyle ostatnio pisze? Wejdźmy na salę treningową w małym miasteczku: kilku, czy kilkunastu młodych chłopaków, najczęściej bez opieki, albo pod okiem pseudo-trenera, zaprawia się w boksie. Trening polega przede wszystkim na wzajemnym obijaniu się, ewentualnie kilku ćwiczeniach gimnastycznych i skakance. Taki chłopak po kilku „treningach" wchodzi na ring; najczęściej spotyka się z drugim takim samym prymitywnym zawodnikiem, który oprócz ambicji i brutalnej siły nic w ring nie wnosi. Jeżeli dostroi się do spotkania sędzia, następuje w ringu niesamowita młócka, ciosy otwartą rękawicą, nasadą rękawicy, w tylną część głowy i tułowia, uderzenia głową itd. W efekcie: porozbijane uszy (kalafiory), łuki brwiowe, poodbijane nerki, połamane ręce, czasem wypadek niebezpieczny dla życia.

Interesuje się szczególnie sprawą odnoszonych przez zawodników kontuzji. Stwierdzam, iż są one w 90% spowodowane brakiem przygotowania technicznego.

UMIEJĘTNOŚĆ PRZYJMOWANIA CIOSÓW

Głowa jest centralą nerwową całego organizmu, mózg zaś jest bardzo delikatną aparaturą. Dlatego nie wolno narażać jej na niepotrzebne urazy. Badania sekcyjne stwierdzają, iż po silnych wstrząsach spowodowanych mocnym uderzeniem, w mózgu mogą powstać wylewy krwawe, jak również pewne zaburzenia w działaniu systemu nerwowego. Stany te ustępują bez jakichkolwiek następstw po pewnej przerwie, która pozwala organizmowi spokojnie absorbować wylewy i powrócić do równowagi systemowi nerwowemu. Zarządzenia PZB, nakazujące pauzować zawodnikowi po nokaucie, należycie rozwiązują tę kwestię. Dobrze, powie ktoś, ale przecież nie ma boksu bez wymiany ciosów, z których większość dosięga głowy. Owszem, ale od techniki obrony zależy, czy cios dosięgając celu działa tak demolująco, aby mógł w następstwie wywołać urazy wewnętrzne głowy, czy też przyjęty jest w taki sposób, że dosięgając celu zostaje zamortyzowany specjalną techniką przyjmowania ciosów.

Polega ona na odpowiednim zluźnieniu mięśni, zmniejszeniu kąta padania ciosu, wykonywaniu ruchu wstecznego w tym samym kierunku w jakim cios zostaje zadany, oraz na odpowiedniej rotacji głowy, co powoduje nieszkodliwe ślizganie się ciosu, — słowem, jak to się popularnie nazywa zawodnik potrafi „połknąć cios".

Typowym przykładem fantastycznej techniki i umiejętności przyjmowania ciosów jest Czechosłowak Torma. Jego sposób walki w ringu robi wrażenie błaznowania, każdy jednak jego ruch w chwili zadawania przez przeciwnika ciosów, jest doskonałą formą omijania, względnie nieszkodliwego ich przyjmowania.

DUSZENIE WAGI

A jak wygląda jedna z plag, niszcząca fizycznie zawodników, tzw. „robienie wagi"?

Dla każdego prawie zawodnika jest to trapiąca go zmora, będąca następstwem polityki i interesów klubowych. Znam młodych chłopców, którzy wyrośli na karłów, bo stale dusili wagę głodówką, parówką itp. zabiegami. Chłopiec 17, czy 18-letni trenuje, rozrasta się i cały jego organizm, zdopingowany intensywnym treningiem, wyrywa się do rozrostu; musi temu przeciwdziałać, musi być „wieczną muchą", bo tak chce kierownik.

Szeroko kiedyś otworzyłem oczy, gdy na wadze stwierdziłem, iż zawodnik który tydzień temu walczył w wadze półśredniej, tj. miał około 64 kilogramów, stanął do wagi, jako piórkowiec, wykazując niespełna 58 kg. Czy „zrobienie" 6 kilogramów wagi w przeciągu tygodnia dla zawodnika, który jest w stałym treningu i nie ma na sobie prawie nic tłuszczu, może przysporzyć mu zdrowia?

Wszystkie wyliczone przeze mnie mankamenty, spotykane w naszym boksie, mogą być potężną bronią w rękach naszych przeciwników. Na szczęście są to tylko błędy, które można usunąć.

Obserwując nasz boks i cały szereg niedociągnięć, o których wspominałem, muszę z pełną satysfakcją stwierdzić, iż wielu działaczy, olbrzymia masa młodzieży boks uprawiającej ma zdrowe i właściwe podejście do tego pięknego sportu i to jej nastawienie należy teraz właściwie pokierować.

CZEGO NALEŻY ŻĄDAĆ

Czego więc powinniśmy wymagać i żądać od organizatorów, trenerów, sędziów — to jest od ludzi, którzy tworzą takie, czy inne oblicze boksu; jaka powinna być ich rola, obowiązki i odpowiedzialność, i jaką należy nakreślić linię postępowania, którą później winno się konsekwentnie realizować i egzekwować?

Z boksu muszą zniknąć ludzie, którzy chcą się nim bawić dla zaspokojenia swych ambicji, także często niezdrowych, muszą zniknąć ludzie, traktujący boks jako odskocznię dla swej kariery życiowej, korzyści i interesu. Wszyscy ludzie dobrej wiary, dobrych intencji, ludzie ideowi, którzy dają gwarancję wysokiego standardu moralnego powinni znaleźć odpowiednie możliwości do należytego realizowania swych chęci i zapałów.

Tu wyłania się problem stworzenia systemu szkolenia i to na wszystkich szczeblach działalności. Przeszkolenie po linii należytego zrozumienia ideologii wychowania fizycznego i sportu, przeszkolenie po linii fachowości musi przejść i stale kontynuować tak kadra organizacyjna, jak wyszkoleniowa, jak też i sędziowska; ba, szkolić trzeba nawet publiczność w odpowiednich formach, a nawet całe społeczeństwo musi dowiedzieć się co to jest boks, jak na niego należy patrzeć, dlaczego należy go popierać i propagować.

Przemiany naszego życia, dążenie do nowych form, dążenie do jego udoskonalenia kroczą szybko naprzód. Sport nie może pozostać w tyle, musi zacząć żyć i odradzać się w nowych wartościach.

Nie może być klubu, który by uprawiał boks bez należycie przygotowanego fachowo i wychowawczo trenera, instruktora, czy przodownika, nie może istnieć kierownictwo sekcji, które nie da gwarancji należytej pracy. Paląca jest kwestia stałego szkolenia i doskonalenia sędziów, paląca jest kwestia należytej opieki lekarskiej, oraz kwestia szerokiej akcji wychowawczej, uświadamiającej i propagującej w stosunku do publiczności, gdzie ręka w rękę pójść muszą wysiłki organizatorów i prasy.

Rozwiązać należy sprawę rzucenia boksu w odpowiedniej formie na teren szkół, gdzie boks przewidziany jest już w nowych programach szkolnych, — jest to cały obszerny dział, obejmujący zagadnienia szkoleniowe dla potrzeb szkoły.

Jeżeli te wszystkie problemy należycie rozwiążemy, wówczas boks pójdzie właściwymi drogami, a jego masowość stworzy mocny wkład do podniesienia kultury fizycznej, wkład który zostanie należycie oceniony przez całe społeczeństwo jako ważny czynnik kultury narodowej.

Panowie intelektualiści! Krytykujcie pięściarstwo, wytykajcie błędy popełniane przez ludzi, którzy niewłaściwie podchodzą do boksu, wniknijcie jednak w istotę, wartości i piękno tego sportu i stańcie z nami do wspólnego wysiłku, abyśmy stykali się nie tylko na płaszczyźnie krytyki, ale i na płaszczyźnie wspólnej pracy nad tworzeniem wartościowego dzieła.

Z wizytą u następcy St. Marusarza

Wieczorek marzy o 100-metrowej skoczni

CIEŚLIK, Gracz i inni bohaterowie piłkarskiego sezonu, za kilka dni ustąpią miejsca reprezentantom sportów zimowych, o których istnieniu przypomniał nam pierwszy w stolicy śnieg. On to spowodował moje odwiedziny w Szczyrku, rodzinnej miejscowości następcy Staszka Marusarza — Antoniego Wieczorka, jednego z nielicznych skoczków narciarskich, którym udało się przekroczyć 100 m.

Zakopane, stolica sportów zimowych i Karpacz są dobrze znane. O Szczyrku nie wiedzielibyśmy nic, gdyby nie Wieczorek, którego przed zbliżającym się sezonem nakazywała odwiedzić sportowa ciekawość.

— To dziura z około 1.000 mieszkańcami — powiedziano mi w Katowicach. 15 minut jazdy autobusem z Bielska.

W takiej dziurze chyba każdy zna Wieczorka — pomyślałem, nie przypuszczając, że pierwsze me kroki w Szczyrku rozpoczną się od „qui pro quo".

NIEPOROZUMIENIE

Po godzinnej podróży autobusem z Bielska wysiadłem w Szczyrku i stanąłem na środku drogi, czekając na jakiegoś stałego mieszkańca. Wreszcie wyłonił się z ciemności (był wieczór) jakiś duch i mogłem spokojnie spytać o drogę Wieczorka.

— Tu, w tym kiosku mieszka jakiś narciarz, u niego się pan wszystkiego dowie — powiedziano. Dowiedziałem się wszystkiego, ale nie uniknąłem maleńkiej kompromitacji.

W małej budeczce siedziało czterech młodych mężczyzn i jedna kobieta. Gospodarza poznałem, bo był bez koszuli, która suszyła się nad kuchnią. Wyciągnąłem przyjaźnie rękę, bąknąwszy swoje nazwisko, on zrobił to samo i nikt nie wiedział jak się drugi nazywa.

Patrząc na drobną figurkę gospodarza oceniałem dość skromnie jego sportowe możliwości i przystępowałem okrężną drogą do rzeczy, licząc na to, że ktoś z obecnych zaprowadzi mnie wreszcie do celu podróży.

— Jak się ten facet nazywa — zapytałem w pewnym momencie, gdy w kuchni pozostali tylko goście.

— Wieczorek — odpowiedział chór głosów. Z krzesła nie spadłem, włosy mi dęba nie stanęły, bo ich nie mam, zarumieniłem się tylko lekko i śmiejąc się z nieporozumienia wziąłem się do roboty.

Może pan opowie coś o sobie, bo to będzie znacznie ciekawsze.

Z NARTAMI NA BOSAKA

— Z nartami zapoznałem się w szczenięcym wieku. Miałem trzech starszych braci, którzy starali się zgłębić sztukę jazdy na nartach. Mogłem więc czasem „wypożyczyć" pod ich nieobecność deski i próbować swych umiejętności. Najmilszym wspomnieniem z tamtego okresu jest dla mnie jazda na nartach na bosaka. Pewnego razu matka schowała mi buty, bo były niemożliwie przemoczone. Przypiąłem więc deski do bosych nóg.

Miałem nawet zdjęcie pamiątkowe, zrobione przez nauczycielkę, która uwieczniła na kliszy zapał 6-letniego brzdąca do nart.

A jak rodzice zapatrywali się na pańskie wyczyny?

Z rodzicami szło ciężko. Matka była wyrozumiała i patrzyła przez palce, z ojcem natomiast był kłopot. Ale wcale nie dziwię się, bo któżby zgodziś się na zepsucie butów w trzy dni po ich założeniu. Źle dopasowane okucia przetarły skórę i mając nowe buty, chodziłem z palcami na wierzchu. Dopiero, gdy odpokutowałem ten wypadek, zrobiłem na buty ochraniacze.

Rodzice przekonali się, że nie odpędzą mnie od nart i doczekałem się nawet, że ojciec sprawił mi deski za 1 zł. 50 gr.

JAK PTAK

Bardzo lubię skoki: To wielka przyjemność znaleźć się w powietrzu i szybować jak ptak. Od dziecka ceniłem najwięcej skoki. Skakałem początkowo koło domu, gdzie miałem wspaniały teren. O wyjściu na prawdziwą skocznię tylko marzyłem. Trenowałem w ukryciu przede wszystkim ze względu na narty, które wywoływały kpiny u moich rówieśników.

Pamiętam swą pierwszą wizytę na skoczni. Przywitał mnie gromki śmiech.

— A co kolega robi na tych „klękach"? (klęki są to płozy do zwożenia drzewa) — spytano?

Dopiero, gdy przypiąłem te „klęki" i wyfrunąłem w powietrze skończyły się drwiny.

OKUPACYJNE PAMIĄTKI

Za okupacji mogliśmy jeździć początkowo na nartach zupełnie swobodnie. Korzystaliśmy też z tych możliwości. Ja mam z tego okresu dwie pamiątki.

Wieczorek uśmiecha się i pokazuje szramę na lewym policzku.

— Nadziałem się na kijek. Wysunąłem kijki do przodu i dalej nic nie pamiętałem. Znaleziono mnie z odłamkiem kijka, tkwiącym w skórze. Lewą nogę mam złamaną w dwu miejscach. Ale to wcale mi nie przeszkadza w uprawianiu sportu. Po wojnie od razu rozpocząłem starty.

Pamiętamy te pierwsze sukcesy Wieczorka, o którym pisano wówczas, że ma 16 lat.

— Jak to jest z pana latami?

— Nie wyglądałem nigdy na swoje lata. Każdy ocenia mnie na znacznie młodszego niż jestem w rzeczywistości. Teraz mam 25 lat i chyba nie zrobię już postępów, jakie wróżono 16-letniej rewelacji.

PRACA — TRENING

— Jak pan trenuje?

— Najlepszym treningiem jest dla mnie praca. Codziennie „przerobię" przy niej ze 20 km. Pracujemy wszyscy przy skoczni, którą szykujemy do mistrzostw Polski.

Ta praca jest dla Wieczorka wszystkim. On kierował budową skoczni słomianej (na lato), on jest duchem dodającym sił innym przy skoczni zimowej. Dwa suszące się ubrania to skutki pracy podczas ulewnego deszczu.

— Rozpoczęliśmy robotę, mając zaledwie 15000 zł w kasie. Robiliśmy zabawy, zbiórki uliczne itp. I chociaż wciąż brak pieniędzy, skocznię przygotujemy na czas. Mamy zapał do pracy, a to jest grunt. Pomagają nam wszyscy. Nawet mój „staruszek" przychodzi do pracy.

USPORTOWIONA RODZINA

— Mówił pan, że ojciec był przeciwny zamiarom narciarskim.

— Zmieniło się wszystko. Teraz ojciec łaje mnie, gdy przegrywam. Matka też przychodzi na każde zawody. Pozbyła się lęku, z jakim obserwowała pierwszy raz podniebne loty. Teraz żona trochę się lęka.

Małżonka mistrza uśmiecha się i protestuje:

— Boję się, żebyś nie przegrał.

Pani Wieczorkowa dba o swego mistrza. Zapewniła mu nawet urlop małżeński na okres większych zawodów.

— Już ja cię przypilnuję, żebyś trenował. Codziennie rano żegnam z łóżka na skocznię, a później odważ się przegrać, to... (niestety nie możemy wymienić gróźb).

Do rozmowy wtrącają się i koledzy. Wygląda to na narciarskie posiedzenie.

Wieczorek wyciąga plany skoczni, na której można by skakać 118 m. Budowa takiego mamuta w Szczyrku jest jego największym marzeniem. Do mniejszych zalicza się między innymi i zwrot pieniędzy za podarty w ub. sezonie w Planicy kostium (listy w tej sprawie wędrują po całej Polsce).

Szykuję się już do wyjścia, gdy Wieczorek zatrzymuje mnie na chwilę.

— Mamy małą uroczystość proszę pana, żony imieniny.

Wychyliwszy kieliszek wina, złożyłem małżonce mistrza życzenia, by doczekała się w Polsce widoku 100-[illegible]rowych skoków, o których oboje marzą w chwilach wolnych od zajęć (prowadzą kiosk turystyczny, tuż przy przystanku autobusowym).

Stefan Sieniarski

Lekkoatleci Łodzi protestują!

Otrzymaliśmy od lekkoatletów łódzkich pismo, które poniżej zamieszczamy:

Łódź, dn. 22 listopada 1948 r.

Odpis

Do

Zarządu Ł. O. Z. L. A.

w miejscu

My niżej podpisani zawodnicy sekcji lekkoatletycznych, klubów sportowych Łodzi, zaskoczeni i zdziwieni zostaliśmy dyskwalifikacją ob. Pawłowskiego, jako zawodnika. nie wnikając w formę zarzutów postawionych Ł. O. Z. L. A. przez ob. Pawłowskiego, jak również nie znając motywów dyskwalifikacji, stwierdzamy, że praca zarządu Ł. O. Z. L. A. nie stała na wysokości zadania, gdyż prócz braku organizowania imprez, Ł. O. Z. L. A. nie wywierał żadnego wpływu na pracę sekcji w poszczególnych klubach, nie koordynował tej pracy, jak również nie organizował zaprawy zimowej, ani letniej. To są fakty bezsporne, gdyż odczuwaliśmy to na sobie jako zawodnicy. W bardzo wielu wypadkach indywidualne starania dawały dopiero rezultaty. Jeśli praca w klubach była źle prowadzona, to właśnie Ł. O. Z. L. A. najwięcej był predystynowany do zajęcia właściwego stanowiska w tej sprawie. Zarzuty ob. Pawłowskiego nie były więc pozbawione słuszności, w wyniku jednak został zdyskwalifikowany.

Ł. O. Z. L. A. wydając ten wyrok powołał się na orzeczenie komisji dyscyplinarnej powołanej z poza członków zarządu Ł. O. Z. L. A., reprezentującej czynnik społeczny. Komisja wykonała swą pracę jednostronnie, gdyż stwierdziła winę ob. Pawłowskiego nie dając mu nawet możności obrony, przez powołanie świadków, którymi są wszyscy zawodnicy.

Ł. O. Z. L. A. powołując komisję dał dowód, że nie jest w stanie odeprzeć postawionych zarzutów we własnym zakresie.

Przypuszczamy, że poddanie działalności Zarządu, otwartej, męskiej samokrytyce, rozwiązałoby to zagadnienie i miast rzucać gromy oburzenia (wyrażone przez niektóre pisma) przyczyniło by się do poprawy stosunków w łódzkiej lekkoatletyce. W obecnym stanie rzeczy, cała sprawa wygląda jakgdyby praca Ł. O. Z. L. A. była bez zarzutu, natomiast winien jest ob. Pawłowski, toteż dlatego został zdyskwalifikowany.

Podkreślamy, że tego rodzaju załatwienie zatargu jest niesłuszne i niesprawiedliwe i domagamy się reasumpcji uchwały Zarządu i przywrócenia ob. Pawłowskiemu pełni praw zawodniczych.

Stwierdzamy, że my zawodnicy mamy prawo krytykować w wypadkach, jeśli działalność naszych władz nie idzie we właściwym kierunku i może przynieść szkodę. Sezon ubiegły został zmarnowany, sezon zimowy się zbliża i nie widzimy żadnych przygotowań w celu wykorzystania go.

Winę ponosi nie ob. Pawłowski, a Ł. O. Z. L. A.

(—) J. Oberbek — TUR, R. Kundzik — TUR, Z. Bartosik — TUR, T. Nowak — DKS, Stępień Br. — HKS, Kwiatkowski H. — TUR, Stolarczyk K. — TUR, Rohde L. — TUR, Kuczkowski Elig. — TUR, Białkowski J. — HKS, W. Zel. — Zryw, Bednarski Z. ŁKS, Pokorowski J. — ŁKS, Kun Janusz — PKS, Krzesiński J. — PKS, J. Peskówna — ŁKS, Al. Gizelewski — AZS, J. Wajs-Marcinkiewicz, H. Nowakowa — DKS. J. Słomczewska — DKS, T. Prywer — ŁKS. Ł. Jaraczewski — AZS, J. Lipowski — AZS. Sędziwy W. — TUR, Denys Zb. — HKS, J. Sobczak — HKS, J. Graczyk — HKS, Wacław Kuźmicki b. czł. — DKS, Owczarek Hl[illegible] — ŁKS, E. Szmytka — PKS, M. Modrówna — AZS, St. Bald — AZS.

Sporządzono pięć kopii, które otrzymali: P. Z. L. A., Woj. U. K. F. oraz pisma sportowe.

KTH trenuje na lodzie

Krynica przygotowuje się do jubileuszu

Od 1 do 6 stycznia odbędzie się w Krynicy Międzynarodowy Noworoczny Turniej Hokejowy o „Puchar Przechodni" Polskich Uzdrowisk", ufundowany przez Naczelną Dyrekcję P. P. Polskie Uzdrowiska w Warszawie.

W turnieju weźmie udział 6 drużyn a to: z krajowych Siła (Giszowiec), Ł. K. S. (Łódź), T. S. Piast (Cieszyn) oraz K. T. H. z zagranicznych S. K. Sparta (Presovv) oraz jedna z hokejowych drużyn radzieckich, o której przyjazd stara się K. T. H. przez G. U. K. F. w W-wie i P. Z. H. L.

Oprócz wspaniałego „Pucharu Przechodniego" zostały ufundowane dla poszczególnych drużyn puchary i nagrody.

Wznowienie Turnieju Noworocznego łączy się jednocześnie z przystąpieniem K. T. H. do Zw. Zaw. Prac. Służby Zdrowia oraz z Jubileuszem XX-lecia Krynickiego Towarzystwa Hokejowego, które może poszczycić się największą i nieprzerwaną tradycją hokejową w Polsce.

Od 12 listopada w Krynicy zaczęła się już zima, hokeiści KTH po suchej zaprawie przeszli na lód. Ponieważ stadion nie został wylany, treningi odbywają się w kotlinie Zimnej Słotwiny na specjalnie przygotowanym w lecie stawie. Treningi przeprowadza Csorich.

KTH zostało wzmocnione dawnym zawodnikiem Jaworzyny Kotowskim, który powrócił z zagranicy, pozatem wraca z zachodu dawny bramkarz KTH — Szlendak, który będzie pracował w Okręgowej Dyrekcji P. U. lub na poczcie jako szofer - mechanik.

Kasprzycki, który dotychczas był tylko gościem w Krynicy, obecnie otrzymał mieszkanie i osiedlił się na stałe oraz zgłosił swój akces do KTH, ponieważ ciągłe wyjazdy do Krakowa na mecze przynosiły by szwank przedsiębiorstwu, które prowadzi w Krynicy.

Majątek KTH znowu powiększył się o sprzęt na 10-ciu graczy, mimo to dopiero 40 proc. jest zaopatrzonych w sprzęt na 108, jakich posiada. Co do rozgrywek ligowych, to znowu KTH wpadło na najsilniejszą drużynę w pierwszym rzucie, tak że dojście do puli finałowej stoi pod znakiem zapytania, należy jednak przypuszczać, że z Jubileuszem XX-lecia ustąpi przysłowiowy pech, jaki prześladuje drużynę Krynicką.

Od 28.12 48 r. do 10.1. 49 r. Akademicki Mistrz Polski organizuje w Krynicy obóz treningowy dla swoich hokeistów i prawdopodobnie będzie brał udział w Turnieju noworocznym, o ile jakaś z drużyn nie przyjedzie.

S. B.

Lepiej niż rekord szkolny

W dniu 14 bm. odbyły się w Liceum i Gimnazjum w Czarnkowie zawody lekkoatletyczne w pięcioboju szkolnym, na których uczeń licealny Nowak Antoni uzyskał wyniki lepsze od dotychczasowego rekordu szkolnego.

Kula 5 kg — 16,42 m; dysk 1 kg — 55,62 m; skok w dal — 5,56 m; skok wzwyż — 1,60 m; bieg 100 m — 12,5 sek.

Za powyższe wyniki uzyskał 435 pkt.

Żółwie tempo odbudowy „Torkatu"

Zastaliśmy przy robocie 1 pracownika

6 milionów złotych przeznaczono na tegoroczne roboty przy odbudowie sztucznego lodowiska w Katowicach. Zdawać by się więc mogło, że na terenie starego „Torkatu" praca wre pełną parą.

Wizja lokalna przekonała nas jednak, że z tą robotą nie jest za dobrze. Z trudem znaleźliśmy kilka osób, zatrudnionych przy odbudowie.

Na pochyłej podłodze trybuny uwijał się j e d e n człowiek. Zrywał resztki spalonych siedzeń.

— Dawno pan pracuje? — spytałem.

— Firma przysłała mnie przed dwoma dniami, jest to ta sama firma, co na Pogoni — objaśnia mnie dalej robotnik.

— Nie sądzi pan, że przydało by się więcej osób?

— Napewno prędzej by się skończyło. Ale i tak na pokrycie dachu trzeba by czekać. Oni tu przyjdą dopiero za dwa dni.

Nie chcąc przeszkadzać w pracy, udajemy się na zwiedzanie terenu. Budynek wymaga sporego remontu. Odrapane ściany mają być doprowadzone do porządku podobno jeszcze w tym roku. Przy ogrzewaniu centralnym i świetle na szczęście pracowano szybciej niż przy trybunie. I roboty są na ukończeniu. Pod trybunami w hali maszyn nie dzieje się nic. Obliczono, że maszyny w 75 procentach nadają się do użytku. O ile procent ta przydatność spadnie do roku przyszłego nie można przewidzieć.

Pragnąc się dowiedzieć kilku szczegółów z przebiegu prac, udaliśmy się do dozorcy. Jest nim kobieta i chociaż dość rozmowna, niezbyt orientująca się w ogromie przeprowadzonych robót.

— Mnie się zdaje — powiedziała nam — że tu za mało ludzi pracuje. Były, co prawda, dni, że nie było tak pusto, jak dziś. Pracowało kilkudziesięciu junaków, ale ilość ich zmniejszała się stale. Ostatecznie przestali pracować.

— A co tu się zmieniło w ostatnich czasach?

— Jest nowy parkan, światło, robi się ogrzewanie...

— To już wiem.

— Będzie się robiło drugą ślizgawkę, tam, gdzie były korty tenisowe i przede wszystkim czekało na mróz.

Plany robót tegorocznych przewidują ukończenie naprawy budynku i trybuny. 6 milionów zł ma wystarczyć na danie zewnętrznej oprawy. Dalsze prace będą kosztowały znacznie więcej. W roku przyszłym fundusze odbudowy „Torkatu" wynosić mają 30 milionów zł. W roku przyszłym dopiero ma zacząć produkcję rurek kwasoodpornych huta „Laura". Rur tych potrzeba pod płytę boiskową kilkadziesiąt kilometrów!

Robotami nad odbudową sztucznego lodowiska w Katowicach kieruje Centralny Zarząd Związku Metalowców. Może ma on żelazną cierpliwość i stalowe nerwy, co doprowadzi z czasem do posiadania przez Polskę sztucznego lodowiska, tak bardzo zresztą potrzebnego.

S. Sieniarski

Ambitne plany Baildonu

Hokeiści chcą zagrozić Krakowowi

KATOWICE. — Sekcja hokejowa Baildonu, powstałego na gruzach b. mistrza Polski Dębu, doznała wybitnego wzmocnienia. Byli juniorzy Dębu, którzy grali w Siemianowiczance wrócili do macierzystego klubu. Ostatnio podpisali zgłoszenia b-cia Skarżyńscy, Całka, Bogdol i Wilczek.

Znany tenisista Bratek, będący równie dobrym hokeistą jak i tenisistą zgłosił akces do Baildonu.

Inż. Jasiński, olimpijczyk, pracujący stale w Katowicach załatwił już wszystkie formalności związane ze zmianą barw klubowych (Jasiński grał w Wiśle).

Peter, obrońca Cracovii, zamieszkujący w Zabrzu nosi się z zamiarem zasilenia Baildonu.

Pietrzak, były gracz Dębu wrócił z Anglii i obiecuje kontynuowanie hokejowej kariery.

Sekcja hokejowa Baildonu, zaliczona dodatkowo do ligi, może być bardzo groźnym konkurentem dla czołowych dotychczas zespołów. Wisła, Cracovia i KTH mają groźnego rywala.

Od dwóch miesięcy hokeiści Baildonu prowadzą suchą zaprawę pod kierunkiem instruktora Kwiatkowskiego. W najbliższym czasie zaprawę ma objąć b. gracz Dębu Balla.

Olek walczył z grypą

Tak to bywa w sporcie zawodowym... Przed meczem Stefan Olek — Paco Bueno w Brukseli, w którym jak wiadomo, Polak wygrał przez k. o. w I-ej r. — Olek skarżył się, że ma grypę i chwyciła go gorączka. Polak prosił o przełożenie meczu, na co oczywiście nie zgodzili się organizatorzy w obawie o swe grube zarobki.

Olek walczył więc z grypą i pośpieszył się, nokautując po 2 min. 55 sek. Po meczu oświadczył, że jeśliby mu się nie udało wygrać w pierwszej rundzie — to czuł się tak niedobrze, że musiał by się poddać w czasie przerwy.

S.O.S. sportu szczecińskiego

Wojewódzki ośrodek — czy Grajdołek?

CHYBA nie koniecznie trzeba przypominać, że Szczecin jest miastem o 170 tysiącach mieszkańców, punktem morskim, gospodarczo bardzo ważnym, o niemniejszym znaczeniu politycznym. Mimo to naczelne władze sportowe patrzą na to miasto jak na Kopciuszka któremu nic nie trzeba. Toleruje się jego istnienie, bo to jest konieczne, ale pomagać... Po co?

Co rocznie np. jest urządzany bieg na dystansie 5 km o puchar „Kuriera Szczecińskiego". Zbiera on elitę długodystansowców polskich i ma szanse przerodzić się w tradycyjną największą imprezę długodystansowców w Polsce. Jak się ustosunkował do tej imprezy PZLA? Oto w tym roku zabiał Kielasa, którego start był przyrzeczony i uwzględniony w kalendarzu imprez PZLA. Wcale nie brano pod uwagę [illegible] torpeduje się imprezę, zasługującą ze wszech miar na poparcie.

Szczecin posiada piękne jezioro Głębokie, a na nim niemniej ładną pływalnię. W latach 1946 — 47, gdy się jeszcze wszystko „trzymało kupy", sport pływacki począł się pięknie rozwijać. Tym bardziej, że jest jeszcze całkiem możliwa pływalnia kryta. Lata robią jednak swoje. Pomosty na Głębokiem walą się pod kąpielowiczami, a wraz z nimi i sekcje pływackie klubów. Dziś pływactwo „leży", a przecież niedawno Szczecin nawiązywał równorzędne boje z Poznaniem i Gdańskiem.

KOLARSTWO

Szczecin ma bodajże najpiękniejszy tor kolarski w Polsce. W roku 1946 urządzono na nim kilka ogólnopolskich imprez, w tym długodystansowe mistrzostwo Polski. Na tych zawodach było 15 tys. widzów, na innych od 5 — 10 tys. W roku następnym był obóz przedolimpijski itd., ale z czasem tor począł stopniowo się rozlatywać i w roku bieżącym widziało się tam już więcej pasących się kóz, niż trenujących kolarzy. Trochę życia tchnął w ten tor „Tour de Pologne", ale wszystko niestety, prędko zamarło.

Czy można się dziwić, że Szczecin, mając tor, nie ma ani jednego reprezentacyjnego kolarza i żadnych rezerw i że istnieją zaledwie 3 sekcje kolarskie, liczące coś ok. 20 zawodników.

PIŁKA NOŻNA

Piłka nożna w Szczecinie wystartowała dobrze. W r. 1946 drużyny poznańskie i warszawskie miały „ciężkie życie" na wyjazdach w Szczecinie. Z czasem bez żadnej pomocy, bez instruktorów i trenerów, wyrosła niezła drużyna milicjantów, która zdobyła m. in. milicyjne mistrzostwo Polski.

Jako mistrz okręgu walczyła o wejście do ligi. Na boisku awans zdobyła. Ale przy zielonym stoliku awansowano Polonię Świdnicką. Czy ta ostatnia na to zasłużyła? Szczecińska Gwardia wygrała z nią dwukrotnie w Szczecinie i Świdnicy. Wygrała też z jednym z licznych tegorocznych „mistrzów" Dolnego Śląska — Pafawaglem we Wrocławiu. Udowodniła więc bez żadnych zastrzeżeń, że jest lepsza od reprezentantów Wrocławia. Mimo to awansował mistrz Wrocławia.

Coraz gorzej dzieje się też w tenisie, a przecież w r. 1946 i nawet jeszcze dziś gra on niepoślednią rolę w tenisie krajowym. Szczeciński Klub Tenisowy w tegorocznym np. składzie mógł przegrać tylko z Legią — Warszawa i Pogonią — Katowice. Ale nie mógł się z tymczasowymi klubami bezpośrednio spotkać, gdyż nie było na to pieniędzy.

BOKS

Boks jest na terenie okręgu szczecińskiego najpopularniejszy. Zdobył już swoją pozycję w kraju i ma za sobą sporo sukcesów, że wymienimy tylko wygrane spotkanie ze Śląskiem i ostatnie trzy sukcesy z Olsztynem, Pomorzem i juniorami Gdańska. Boks szczeciński kroczy stale naprzód. Przebywa tu już od dłuższego czasu trener Szydło, który uczy boksować młodzież trzech klubów. Na miejsce starszych zawodników, o przedwojennej jeszcze często sławie, wszedł młody narybek. Dobrze też szła dotychczas praca organizacyjna OZB [illegible] prezesurą twórcy boksu szczecińskiego, znanego działacza i sędziego Łaukedreya. Zdawałoby się, że przynajmniej boks nie [illegible] zmartwień.

A jednak... Kapitan związkowy OZB p. Kubik zrezygnował już ze swego stanowiska. Z taką samą myślą nosi się prezes OZB Łaukedrey. Również i innym działaczom bokserskim opadają ręce. Czy powodem tego są tylko trudności wewnętrzne? Śmiemy twierdzić, że nie! A dowodem tego jest komedia (bo trudno to inaczej określić) z Włochami, która poczyniła nie tylko szkody materialne i sportowe, ale przede wszystkim poderwała autorytet OZB do poczynań na terenie okręgu.

Obecnie Szcz. OZB stara się o pozyskanie na jeden mecz w Szczecinie drużyny Węgrów, która przyjeżdża do Polski.

T. Czarnecki

Notatnik W.O.Z.P.R.

Rozgrywki klasy B WOZPR w piłce siatkowej drużyn męskich i żeńskich rozpoczynają się w dniu 4 grudnia. Udział biorą: mężczyźni — Bzura (Chodaków), Czyn, Drukarz, Iskra, Jedwabnik (Milanówek), Rywal, Znicz (Pruszków). Grupa rezerw: AZS, SKS, YMCA, Legia, Marymont.

kobiety: Polonia i Warszawianka; w grupie rezerw klasy A — AZS, Iskra, Marymont, Rywal, SKS.

Na walnym zebraniu PZPR przeszedł wniosek Warszawy, aby dopuścić do rozgrywek koszykówki w klasie A WOZPR zespół Drukarza, który niesłusznie spadł do klasy niższej.

Warszawska YMCA organizuje w dniach 27 i 28 bm. półfinały siatkówki i koszykówki męskiej o mistrzostwo drużyn YMCA-wskich. Udział biorą zespoły Poznania, Częstochowy i Warszawy. Początek spotkań: w sobotę o 18, w niedzielę o 12.

Rozgrywki klasy A w piłce koszykowej rozpoczną się 9 stycznia. Walczyć będą następujące drużyny męskie: AZS, SKS, Iskra, Marymont, Drukarz, YMCA i pruszkowski Znicz. Do tej chwili zgłosiły się tylko trzy zespoły żeńskie: AZS, SKS i Polonia.

Mecz międzymiastowy Warszawa — Łódź odbędzie się 6 stycznia w Łodzi. Będą to zawody w piłce siatkowej i koszykowej zespołów męskich i żeńskich na prawach rewanżu. Łodzianie przyjadą do Warszawy w marcu lub kwietniu.

WOZPR organizuje 5 grudnia zawody na Fundusz Odbudowy Warszawy. W programie mecze siatkówki żeńskiej AZS — SKS oraz koszykówki męskiej między ligowym zespołem AZS-u i beniaminkiem klasy A — YMCA.

Warszawski Okręgowy Związek Piłki Ręcznej ma obecnie trudności z obsadzeniem funkcji V-prezesa, którą opuścił Kowalewski, wchodząc do Zarządu PZPR. Zarząd WOZPR powierzy prawdopodobnie mandat znanemu działaczowi Maciejowi Haselbuschowi.

Polska — CSR w zapaśnictwie 1.XII.1948

W Pradze czeskiej odbędzie się w dniu 1 grudnia rewanżowe spotkanie międzypaństwowe w zapaśnictwie, między reprezentacjami Polski i Czechosłowacji. Mecz, który odbył się w Warszawie, zakończył się zwycięstwem CSR 5:3.

Drużyna polska wystąpi w identycznym składzie, jak w Bułgarii, tzn. Rokita (Rywal — W-wa), Tobola (Siła — Mysłowice), Kauch (ZZK — Poznań), Świętosławski Gwardia — Otwock), Gołaś (Siła — Mysłowice), Radoń (Legia — Kraków), Bajorek (Legia — Kraków), Szajewski (Skra — W-wa). Jako kierownicy wyjadą: Chotomski, Ziółkowski i Szczeblewski.

Drużyna polska wyjeżdża z Warszawy w dniu 29 bm. Czesi zaproponowali prócz meczu międzypaństwowego jeszcze pięć spotkań: w Prostejovie, Ihlavie, Pilznie, Brnie i Taborze.

Ostatecznie drużyna polska wystąpi pod firmą Warszawy w dniu 3 grudnia w Pilznie, 5-tego w Brnie i o ile zawodnicy nie będą zbyt wyczerpani ciągłymi walkami — 7.XII w Prostejovie.

Polacy będą zakwaterowani w Pradze w hotelu „Beranek". Mecz rozegrany zostanie w sali „Radio".

Źle być murzynem w Ameryce...

Policja amerykańska likwiduje czarne plamy na ringach U. S. A.

W MAJU 1934 r. reprezentacja bokserska Polski wybrała się za Ocean, aby spotkać ósemkę amerykańską w Chicago w walce o tak zw. „złote rękawice". Polacy przegrali 14:2. Sędziowie amerykańscy nie patrzyli zbyt łaskawym okiem na technikę, lecz przede wszystkim imponowała im bijatyka i siła ciosu. Kilku więc z naszych zawodników zostało wyraźnie skrzywdzonych przez arbitrów. Przebieg tego meczu nie będzie jednak tematem naszego reportażu.

Zajmiemy się raczej kulisami spotkania, które są specjalnie ciekawe ze względu na osobę czarnego, nieznanego wówczas boksera Joe Louisa, który miał walczyć w tym meczu z Walerym Karpińskim w wadze półciężkiej. Ale Louis nie walczył. Murzyn zniknął gdzieś w dzień meczu bez śladu, jakby zapadł się pod ziemię i różne na temat ten krążyły wtedy plotki w Chicago. Co się stało z czarnym chłopcem, zobaczymy niebawem. Opowiada o tym w swych pamiętnikach sam Louis.

Pamiętniki te jeszcze raz dowodzą, jak traktowani są murzyni w Ameryce. Jak łatwo jest zlikwidować czarnego człowieka tylko za to, że jest czarny, posądzając go o urojone zbrodnie.

Joe został wyznaczony do reprezentacji przeciwko Polsce, co nie podobało się wielu amerykańskim działaczom bokserskim, którzy woleli nie oglądać w ósemce amerykańskiej czarnej twarzy. Mieli oni swego kandydata białego Joe Sardatti.

LOUIS MA NADZIEJĘ

Louis stanął na wadze. Okazało się, że ma ponad 150 gramów nadwagi ponad limit półciężkiej. Kierownictwo polskie założyło kategoryczny protest. Zgadzało się na start Louisa, ale żądało przyznania punktów walkowerem.

— Bardzo chętnie będę się bił — ja walczę dla przyjemności, a nie dla zdobywania punktów, — oświadczył Louis.

Zdawało się, że sprawa jest już rozwiązana, że Poe stanie na ringu do towarzyskiej walki. Został on nawet już sfotografowany, a jego podobizna wraz z siedmioma kolegami ukazała się w dziennikach.

Przed meczem, gdy Louis znajdował się w szatni, ktoś zapukał.

AŻ 6-CIU POLICJANTÓW

— Proszę wejść.

Do szatni wtoczyło się sześciu wielkich policjantów.

— Czy ty jesteś Joe Barrow? (takie jest prawdziwe nazwisko Louisa. — przyp. Red.).

— Tak, to ja.

— To ubieraj się! Widzieliśmy w gazetach twoją fotografię. Ty jesteś tym murzynem, który w 1926 r. zamordował wSouth Bend pewną wdowę!

— To chyba jakieś nieporozumienie. W 1926 r. miałem zaledwie 12 lat i pracowałem na fermie bawełnianej w Alabama. Nikogo w życiu nie zabiłem...

— Nie opowiadaj głupstw, ty czarna bestio!

ZAMIAST RINGU — WIĘZIENIE

I tak zamiast na ring, Louis powędrował do więzienia. Przewieziono go do miejscowości, gdzie jakoby dokonał zbrodni. Przesłuchał go szeryf. Prawda okazała się po stronie Louisa. Chcąc nie chcąc musiano go zwolnić z więzienia.

A tymczasem na ringu w Chicago zamiast Louisa walczył biały pochodzenia włoskiego, Sardatti. Skrzyżował on rękawice z Walerym Karpińskim—mistrzem Polski w kategorii średniej w r. 1932 i wielokrotnym mistrzem Warszawy. Według opinii Sztama, oraz wielu tysięcy Polaków, którzy zgromadzili się wokół ringu — Walery wygrał wyraźnie. Został jednak okradziony — uznano go za pokonanego. Ten werdykt sędziowski posiada również swe prawdziwie amerykańskie kulisy. Przed meczem zakładano się i wielu widzów zaangażowało swe kapitały, trzymając za Amerykaninem. Dość powiedzieć, że już przed walką sekundant Sardattiego był tak przekonany o zwycięstwie swego pupila, że oświadczył: „o ile Joe przegra — zobowiązuję się zjeść swą własną koszulę"... Należy się domyślać, że gdyby sekundant nie był pewny sędziów amerykańskich, nie ryzykował by chyba skonsumowania potrawy ze swej własnej koszuli.

Od wydarzenia w Chicago wiele wody upłynęło. Joe Louis został mistrzem świata — Walery Karpiński już dziś pożegnał się z ringiem, ale nie rozstał się z ulubionym boksem. Służy on teraz w Milicji Obywatelskiej i jest instruktorem w. f. Ostatnio uczestniczył w kursie unifikacyjnym dla trenerów bokserskich w Katowicach.

K. G.



Walki wolno-amerykańskie w USA to jedno wielkie nabieranie publiczności. Na zdjęciu widzimy zawodnika w kostiumie upodniającym go do zebry. Kawał ten ma napędzić do kasy dolary

Stysiał i Radoń uczą się b. dobrze

ZAWSZE bardzo odległe są czasy, kiedy młodzieży szkolnej nie wolno było należeć do klubów sportowych. Surowe represje aż do wykluczenia ze szkoły włącznie stosowano wobec „winnych"— a ci, szukając wyjścia z tej delikatnej sytuacji, chronili się pod pseudonimami. „Ciała profesorskie" — dość częsty zresztą gość na meczach — dziwiło się tedy [illegible] że utalentowany bramkarz Cracovii, Mieczysławski tak łudząco podobny jest do ucznia Szumca, że Wieruski tak żywo przypomina Zastawniaka lub, że „Artur" wydaje się być conajmniej bliźniaczo podobnym bratem szóstoklasisty Woźniaka.

Nie wiem również jak czuli się ci „zamaskowani" sportowcy-uczniowie wiedząc, że łatwo mogli zostać „zdemaskowani" — ale wiem, że przerażenie na widok gospodarza klasy, obecnego na meczu, podziałało na mnie tak deprymująco, iż przestrzeliłem rzut karny przy stanie 0:0, a dziś, niepomny „błędów młodości" i nie wchodząc w przyczyny „psychiczne" niefortunnych strzelców, tak bezlitośnie im to nieraz wypominam.

Wiem także z własnego i moich kolegów doświadczenia, że sukcesy sportowe miały się w stosunku odwrotnie proporcjonalnym (o ile dobrze „operuję tym" terminem matematycznym) do „sukcesów" w... szkole.

Dlatego to... godzi się podkreślić, że młodzi a wyróżniający się wychowankowie Cracovii: piłkarz Radoń i bokser Stysiał należą do najlepszych i najpilniejszych uczniów w szkole. Obaj są studentami Państw. Liceum Szkoły Przemysłowej, posiadającej bogate tradycje sportowe.

Wiktor Stysiał, Oświęcimiak z urodzenia, 19-to letni mistrz juniorów Polski na rok bieżący, jest studentem pierwszego kursu, Julian Radoń, reprezentant Polski w meczu „Orląt", wielokrotny reprezentant Krakowa i mimo młodego wieku (19 lat) od dwu lat zawodnik pierwszej drużyny Cracovii, jest uczniem drugiego kursu. Ich sukcesy sportowe idą w parze z plusowymi pozycjami w katalogach. Pilność w szkole znajduje swój odpowiednik w pilności na treningach, których przecież potrzeba było wiele, by tak jak Stysiał zdobywać po kole tytuły mistrza okręgu, w wagach: muszej, koguciej, piórkowej, lekkiej i półśredniej i znaleźć się między wybrańcami kapitana PZB do walki z pogromca Chychły. Zważywszy w dodatku, że jeszcze 2 lata temu na meczu Wisła — PZL w roku 1946 znajdował się Stysiał między widzami, niemyśląc nawet o tym, że w niedługi czas sam włoży rękawice bokserskie i stoczy w krótkim okresie czasu 48 walk, zapisując nie jeden sukces na swoje konto.

„Sława sportowa" dobrych i pilnych uczniów jest w pewnym sensie udziałem całej szkoły, gdzie prof. Górski, serdeczny opiekun sportowców, jest doświadczonym i nie trudzonym propagatorem sportu i wych. fiz. 4 sekcje tej szkoły: piłki nożnej, piłki ręcznej, pływacka i lekkoatletyczna, konkurują z odpowiednimi sekcjami innych szkół krakowskich.

Gimnazjalne kluby sportowe: „Nałęcz" (Gimn. I), „Odrowąż" (Gimn. II), „Sparta" (Gimn. VI), „Orkan" (Gimn. VIII), kierowane przez prof.prof. Fidzińskiego, Sztolfa, Dużyka, Sycza, Mochnackiego i in., dumne są nie tylko z posiadanie w swym gronie talentów takich jak: Stysiał, Radoń, Laska, Kühn, Rodański, Poburka, Mosiejczuk, Janiszewski, Hareńczyk i wielu innych, ale przede wszystkim z tego, że praca na polu upowszechnienia sportu i kultury fizycznej idzie właściwym torem.

GKS „Nałęcz" posiada własne boisko sportowe przy pl. „Na Groblach" — inne kluby trenują na własnych podwórzach szkolnych, wzgl. korzystają z „gościny" Stadionu Miejskiego oraz Cracovii.

Nie zdradzę tajemnicy, w której ze szkół przeważają sympatycy i zwolennicy rywalizujących z sobą od „wieków" czołowych klubów krakowskich: Cracovii i Wisły. Nawet osoba kier. sekcji pn. RKS Garbarnia mgr. Sycza w Gimn. OO. Pijarów nie wpływa „decydująco" na sympatie uczniów w tej szkole.

Wejdźcie w poniedziałek rano na przerwę do jednego z gimnazjów krakowskich. Mało mówi się tam o sinusach i cosinusach, ale jakże wiele mówi się o „sensacjach" ligowych i o tym... kto „wyleci" z Ligi. Mały Kazio próbuje dowieść 6-ciu o głowę wyższym kolegom, że... Garbarnia, utrzyma się w pierwszej Lidze. Zobaczymy!

St. Habzda

Bratislava — Łódź 124:67

ŁÓDŹ. Drugi po wojnie występ pływaków czeskich w Łodzi zakończył się ich pełnym sukcesem. Z drużyny gości wyróżnić należy doskonałego Boczana w stylu klasycznym oraz Skowajse również „klasyka". Pływacy Bratyslavy rozstrzygnęli wszystkie konkurencje na swoją korzyść tak że w ogólnej punktacji Bratyslava zwyciężyła 124:67. Mecz pływacki był filmowany. Po oficjalnych powitaniach i wymianie upominków przystąpiono do zawodów, które przyniosły następujące wyniki:

200 m st. dow. panów: 1) Urban (B) — 2:31,7; 2) Kovacz (B) 2:33,4; 3) Boniecki (Ł) 2:36,7; 4) Sobczak (Ł) 2:48,6.

100 m st. grzb. panów: 1) Krasl (B) 1:21,1; 2) Urban (B) 1:21,6; 3) Durys (Ł) 1:25,1; 4) Witczak (Ł) 1:28,9.

200 m st. klas. pań: 1) Mazulova (B) 3:22,6; 2) Majzesova (B) 3:36,2; 3) Woźniakówna (Ł) 3:43,2; 4) Proniewicz (Ł) 3:47,1.

200 m st. klas. panów: 1) Skovajsa (B) 2:45,4; 2) Nikodemski (Ł) 3:02,7; 3) 3:16,8 4) Mackiewicz (Ł) 3:18,7.

100 m st. grzb. pań: 1) Raczkova (B) 1:38,5; 2) Woźniakówna (Ł) 1:43,3; 3) Mastlakiewicz (Ł) 1:45,1. w tej konkurencji Czesi nie wystawili drugiej zawodniczki.

100 m st. [illegible] pań: 1) Tomaczkova (B) 1:21,2; 2) Konecna (B) 1:26,3; 3) Sobczakówna (Ł) 1:30,2; 4) Kowalska (Ł) 1:35,7

100 m st. motyl'k. panów: 1) Boczan (B) 1:12,8; 2) Gerchofer (B) 1:21,4; 3) Dobrowolski (Ł) 1:25; 4) Nikodemski (Ł) 1.29

100 m st. dow. panów: 1) Teply (B) 1:03,8; 2) Deak (B) 1:06,3; 3) Jera (Ł) 1:[illegible]; 4) Sieklera (Ł) 1:14,4

Sztafeta 3×100 m st. zmien. panów: 1) Bratyslava 4:05,1; 2) Łódź 4:15.

Sztafeta 4×200 m st. dow. panów: 1) Bratyslava 10:34,5 2) Łódź 11:17,8

KONFERENCJA PRASOWA

Konferencję prasową organizuje PZB w dniu [illegible] bm. o godz. 17-ej w lokalu [illegible].

★

★ Pięściarze Zjednoczenia przed czekającymi ich ciężkimi spotkaniami o awans do Ligi wyjeżdżają w pierwszej połowie grudnia na obóz kondycyjny do Kudowy.

★ W Inowrocławiu rozegrano ostatnio dwa mecze koszykówki o mistrzostwo Pomorza, pomiędzy tamtejszym MKS-em a toruńską OSA i grudziądzkim Ruchem. Toruniacy pokonali MKS 32:28 a Ruch przegrał z MKS-em 29:22.

Tragedie kolarzy zawodowych

Ważniejszy jest fabrykant roweru niż zwycięzca wyścigu

PISZĄ o nich jak o bohaterach. Nadają im przezwiska „królów gór", „gigantów szos", „połykaczy kilometrów", a w rzeczywistości ci biedni ludzie są poprostu niewolnikami fabryk rowerów.

W Polsce na szczęście nie ma kolarzy zawodowych, ale we Francji, Belgii, Włoszech czy Szwajcarii co lepszy zawodnik przechodzi na profesjonalizm, nęcony nagrodami pieniężnymi, sławą, dobrobytem...

Wybitnie uzdolniony znajduje rzeczywiście to, czego szukał. Wygrywa, zbiera premie, nagrody, tytuły, nie znika z łamów prasy, jest sławnym. Ale tylko wybitny, a jest ich mała grupka. Reszta, tysiące wyrobników roweru, stanowi poprostu tło dla asów, zarabia grosze, a co gorsze traci zdrowie w ciężkich, długodystansowych wyścigach.

Na zachodzie ważniejszym jest fakt na jakim rowerze przybył do mety zwycięzca, niż kto nim jest.

Wspomnieliśmy już, że kolarze zawodowi tracą zdrowie, walcząc na trasach takich wyścigów, jak Tour de France, Giro d'Italia czy Tour de Suise. Bywają jednak gorsze wypadki — wypadki śmierci!

Richard Depoorter był młodym, dobrze zapowiadającym się kolarzem szosowym. Wyznaczono go do tegorocznego Tour de France, w którym jechał jako reprezentant Belgii, a później jego firma rowerowa zgłosiła go do wyścigu dookoła Szwajcarii. Zgłoszono go, chociaż wiedziano, że Depoorter nie jest specjalistą od gór i że zwłaszcza nie potrafi zjazdów. Zgłoszono go jednak, bo trzeba było skompletować ekipę, bo wiedziano, że jest ambitnym chłopcem, bo wreszcie chodziło o reklamę firmy.

Depoorter pożegnał swą młodą żonę i wraz z kolegami wyjechał do Szwajcarii. Wyjechał i więcej nie wrócił.

W czasie jednego z etapów Belg zdobył jako piąty z kolei szczyt Susten. ok. 30 kilometrów od Altdorffu. Nadchodzi zjazd. Depoorter wie, że to jego słaby punkt. Ryzykuje jednak i w pełnym gazie pragnie odrobić stracone w stosunku do lidera minuty. Jedzie jak szatan. Mija po drodze samochód z flagą belgijską. To auto Belgijskiego Związku Kolarskiego. Znika z oczu za wirażem. Ale tuż za wirażem był tunel...

W CIEMNYM TUNELU

Depoorter ujrzał przed sobą ciemną czeluść tunelu, ale nie zawahał się ani przez ułamek sekundy. Chodziło o czas, o cenne sekundy, o premię. Tunel miał kształt litery „S" i nie był oświetlony. Depoorter nic o tym nie wiedział i w ogromnym pędzie wpadł na boczną ścianę. Zderzenie było fatalne. Belg padł zemdlony na środek tunelu, strzaskany rower potoczył się jeszcze kilka kroków dalej.

Wkrótce nadjechało minięte przez Depoortera auto. Zniknęło w tunelu, a gdy ukazało się z drugiej strony w oczach czterech pasażerów widać było wielkie zdenerwowanie. Do podwozia przyczepiony był pogruchotany rower i widniały ślady krwi. Jeden z pasażerów, dziennikarz francuski Leulliot wyskoczył z wozu i pędem zawrócił do tunelu. Trzej pozostali — szofer, syn prezesa Belgijskiego Związku Kolarskiego Smulders i masażysta Driessens pozostali przy wozie przerażeni. Podczas, gdy Francuz usiłuje ratować kolarza, trójka przy samochodzie rozpoczyna dyskusję:

— Co robić? To myśmy go przejechali!

— Nie wolno się przyznać! Musimy zgodnie powiedzieć, że zginął w chwili zderzenia się ze ścianą tunelu.

BEZ LEKARZA!

A tymczasem nadjeżdża drugi wóz ze słynnym ongiś kolarzem francuskim Pelissierem. Teraz Leuilliot i Pelissier wynoszą Depoortera na światło dzienne. Usiłują go ratować. Rozbity i przejechany kolarz jeszcze dyszy. Nie ma jednak cudów. Bez doktora i bez lekarstw nie można ocalić ciężko rannego. Wóz z lekarzem nadjeżdża późno, zbyt późno i medyk może tylko skonstatować zgon Charles Depoortera, młodego kolarza belgijskiego, jeszcze jednej ofiary sportu zawodowego.

Wieczorem trzej Belgowie badani są przez komisję Tour de Suisse. Wszyscy oświadczają zgodnie, że ich rodak padł ofiarą własnej nieostrożności. Poco narażać się na ewentualną odpowiedzialność wobec rodziny zmarłego...

Pelissier opowiada prawdę, nikt jednak nie chce go słuchać. Leuilliot nie jest nawet wezwany przez komisję.

PRZEJECHANY PRZEZ SAMOCHÓD

Szczęście, że dziennikarz francuski miał tyle odwagi cywilnej, aby poruszyć sprawę na łamach swego pisma. Powstał szum. Wdowa po młodym kolarzu zażądała odszkodowania. Mijały jednak tygodnie i dopiero po pewnym czasie, kiedy jasnym już było, że sprawy nie da się zatuszować, zarządzono sekcję zwłok.

Wykazała ona, że Depoorter nie zmarł wskutek zderzenia ze ścianą w tunelu oraz, że zgon kolarza nastąpił skutkiem przejechania przez samochód.

SPRAWA W SĄDZIE

Teraz cała sprawa, po pięciu miesiącach od chwili wypadku, będzie rozpatrywana przez sąd. Najprawdopodobniej żona Depoortera otrzyma odszkodowanie. Przypuszczalni sprawcy jego śmierci będą ukarani. Kara ta jednak uderzy w bezpośredniego sprawcę wypadku — szofera, którego wina leży raczej w zatajeniu samego wypadku, niż w przejechaniu nieszczęśliwego. Nie oświetlony, kręty tunel uniemożliwiał widoczność i w 99 wypadkach na 100 incydent taki zakończył by się podobnie.

Prawo jednak nie uderzy w tych, którzy zarabiali pieniądze na trudzie Depoortera. Ani właściciel fabryki rowerów, ani organizatorzy wyścigów, którzy nie pomyśleli o oświetleniu tunelu, nie będą występowali jako oskarżeni. Nie nie stracą, a znajdą niestety następców Depoortera, którzy tak jak i on ryzykować będą swoje życie dla paru groszy dla siebie i grubych tysięcy dla swych patronów.

Oto oblicze sportu zawodowego, sportu, który nie służy społeczeństwu, ale na którym dorabiają się nieliczne jednostki.

(gw)



Richard Depoorter, o którego tragicznym zgonie piszemy obok.

Stołeczny Komitet Sztafet rozwinął energiczną działalność

Osiem sztafet ZMP dobiegnie do Warszawy w dniu 8 grudnia, aby wręczeniem meldunków zadokumentować solidarność młodzieży z idea i wytycznymi Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej.

Manifestacja tysięcznych rzesz młodzieży jest ujęta w ramy organizacyjne. Pracują już Komitety Wojewódzkie, odbywa się sprawdzanie tras, tworzy się podkomitety organizacyjne itd.

W Warszawie Stołeczny Komitet Organizacji Sztafety powstał w dniu 16 bm. W skład jego weszli: ob. Flug (Zarząd Stoł. ZMP), ob. Ciborowski (Zarząd Stoł. ZMP), ob. Wiesiołek (Zarząd Woj. ZMP), ob. Flug (KW PPR), ob. Dąbrowski (Stoł. Komitet PPS), ob. Sankowski (Przew. Stoł. Rady Narodowej), mjr Janikowski (Woj. Komenda SP), ppłk. Gęsior (WUKF), kpt. Lempart (ZS Gwardia), ob. Bielecki (Kuratorium), ob. Gostur (KCZZ), ob. Figurski (Woj. Rada dla Młodz. i Kultury Fizycznej) oraz ob. Zalanowa (Liga Kobiet).

Komitet powołał do życia pięć komisji: finansową, pod przewodnictwem ob. Sankowskiego, wykonawczą — pod przewodnictwem ob. Ciborowskiego, propagandowo-dekoracyjną — pod przewodnictwem ob. Dąbrowskiego, techniczną — pod przewodnictwem mjr Janikowskiego i porządkową — pod przewodnictwem kpt Lemparta.

Opracowano preliminarz budżetowy w wysokości 300.000 zł, a do dnia 24 bm. objechano i sprawdzono wszystkie trasy sztafet na terenie okręgu podstołecznego i Warszawy. W każdej miejscowości przez którą przebiegają dążące do Warszawy sztafety stworzono podkomitety organizacyjne.

Przedostatnie zmiany sztafet wbiegną na Plac Zwycięstwa, jedne z ulicy Wierzbowej, drugie z Królewskiej. Tam oczekiwać będą zawodnicy do ostatniej zmiany, którzy z meldunkami udadzą się do miejsca Kongresu Zjednoczeniowego.

Ci, którzy wręczą meldunki Prezydium Kongresu, będą wybrani z pośród najlepszych, najaktywniejszych przodowników poszczególnych Stowarzyszeń.

Oto lista sztafet:

- I sztafeta — ZAMP,
- II sztafeta — ZS „Gwardia",
- III sztafeta — ZMP Wojska,
- IV sztafeta — Zw. Samopom. Chłopskiej,
- V sztafeta — ZS ZMP,
- VI sztafeta — KCZZ,
- VII sztafeta — Zarz. Woj. ZMP
- VIII sztafeta — SP

Sport to nie handel!

Zarząd PZPN zdyskwalifikował na ostatnim posiedzeniu człowieka, który nie jest ani zawodnikiem, ani też członkiem jakiegoś zarządu czy sekcji piłkarskiej. Wyjątkowy ten wypadek ma też wyjątkowe podłoże.

Jeden z zapamiętałych kibiców Resovii zwrócił się do graczy jednego z klubów piłkarskich Krosna z propozycją, by przegrali mecz w stosunku bramkowym, który najbardziej odpowiadał by „zapotrzebowaniom" jego klubu.

Piłkarze pozornie zgodzili się, później jednak zdradzili całą sprawę. Specjalna Komisja PZPN przeprowadziła na miejscu dochodzenia, w konsekwencji których Inż. Ludwik Pisarek z Rzeszowa został dożywotnio odsunięty od pełnienia jakichkolwiek funkcji w piłkarstwie polskim, równocześnie PZPN zwrócił się do GUKF z propozycją rozszerzenia kary na wszystkie dziedziny sportu, na co napewno nie zabraknie zgody.

★ Na kortach tenisowych ZS Gwardii, prace przy budowie lodowiska i trybun na kilka tysięcy osób posuwają się szybko naprzód, tak że całość oddana zostanie już w połowie grudnia do użytku.

★ Na trasie sztafety dla uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego na Pomorzu pomiędzy Grudziądzem a Płockiem — na odcinku prawie 300 km startować będzie kilka tysięcy członków ZMP i Służby Polsce.

Znów awantura!

3-ch piłkarzy zniesiono z boiska

KRAKÓW, (tel. wł). Ubiegłej niedzieli odbył się w Nowym Targu mecz piłki nożnej pomiędzy KS Podhale, a KS Babia Góra, pod koniec którego doszło do bójki między zawodnikami z jednej, a zawodnikami „Babiej Góry" i sędzią z drugiej strony. Do bójki przyłączyła się publiczność. Powodem awantury było podyktowanie rzutu karnego przez sędziego Kleczke z Zakopanego.

Nadmienić należy, że w czasie gry zniesiono z boiska trzech zawodników „Babiej Góry".

ORIGINALNA ANKIETA

„Nep Sport" rozpisał niedawno ankietę pt. „Czego oczekujemy od czołowego sportowca". Odpowiedź nie może przekroczyć 350 słów. Ankieta wywołała wielkie zainteresowanie.

Redaguje Komitet
Nakładem Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik"
Redakcja: Warszawa, Mokotowska 1
tel. 8.70-03, 8.70-01, 8.82-31
skrytka pocztowa 181
Administracja: Warszawa, Daszyńskiego 16
Konto P. K. O. I—8005
tel. 8.71-12
Prenumerata miesięczna wynosi zł 95.—
Kwartalnie .... zł 285.—
Egzemplarze wsteczne wysyła się po uprzednim wpłaceniu na konto P. K. O. Nr I—8005 licząc za egz. 15 zł.
Przy każdej wpłacie należy podać dokładnie cel wpłaty, zaznaczając na odwrocie przekazu.
Cena ogłoszeń: 53 mm × 1 łam = 80 zł
Odbito w Drukarni „Robotnik" Nr 1
Złożono w Drukarni ZMP, Warszawa
D-63196